Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 188 Kraków, sobota 18 sierpnia 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 210
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty

Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Groźny zamach na lokatorów

Waloryzacja czynszów

W dziennikach pojawiła się informacja z Warszawy, wedle której ma w najbliższych dniach odbyć się **konferencja międzyministerjalna** dla rozpatrzenia sprawy **podniesienia o 72% przeliczenia komornego przedwojennego.** Projekt ten miał wyjść z ministerstwa skarbu, a celem jest zyskanie funduszów na rozbudowę miast. Marną pociechą ma być decyzja rządu, aby zmianę tę wprowadzić tylko na mocy uchwały Sejmu i to w sesji jesiennej tak, aby mogła wejść w życie już z dniem 1 stycznia 1929.

Mamy nadzieję, że Sejm takiej potwornej ustawy nie uchwali, gdyż byłaby ona ciosem dla lokatorów, w pierwszym rzędzie dla robotników i urzędników. Obecnie, jak wiadomo, obowiązuje przeliczenie, wedle którego 100 koron przedwojennych równa się 105 zł. W tym stosunku płaci się też obecnie komorne, które obecnie zostało już prawie w zupełności — co do lokali i większych mieszkań — w całości doprowadzone do pełnej waloryzacji w stosunku powyższym.

Waloryzacja o 72% oznacza ustalenie komornego wedle pełnego parytetu złota. Po załamaniu się złotego z końcem lipca 1925 złoty, którego podstawą był frank szwajcarski, spadł o 72% i w tym mniejwięcej stosunku utrzymał się wedle nowej ustawy walutowej z 13 października 1927. Jeżeli więc czynsze mają istotnie być podwyższone o 72%, znaczy to, że jedynie kamienicznicy osiągną pełną waloryzację, podczas gdy żadna inna warstwa — a najmniej wierzyciele hipoteczni i inni — takiej pełnej waloryzacji nie osiągnęła.

Lokatorom może być obojętne, czy cała nadwyżka z tej waloryzacji wpłynie do kieszeni kamieniczników, czy część zabierze państwo na rozbudowę. Rozbudowa jest z wielu względów konieczna, raz z powodu straszliwych stosunków mieszkaniowych u nas, powtóre dla przywrócenie normalnego ruchu budowlanego. To jednak nie może stać się **kosztem obecnych lokatorów**; ci nie mogą ponosić **ciężarów nadmiernych** na to, aby przyszłe pokolenie lepiej mieszkało. To jest rzeczą publiczną, obowiązek zapewnienia mieszkań wszystkim obywatelom ciąży na państwie, **nie zaś na lokatorach, wśród których olbrzymia większość to ludzie niezamożni, ludzie żyjący z owoców swej pracy.**

Już nieprzedłużenie z dniem 1 lipca br. ustawy o wstrzymaniu wzrostu komornego za mieszkania najmniejsze było ciężką krzywdą dla tych najbiedniejszych, którzy gnieżdżą się z musu w jednej izbie. Urzeczywistnienie projektu rządowego oznaczałoby wprost rewolucję społeczną, gdyż inni robotnicy ani urzędnicy nie byliby w stanie płacić nowych czynszów, musieliby zażądać podwyżki płac i zarobków, przyszłoby do walk strajkowych, do zaostrzenia się zatargu między urzędnikami a rządem. Czy my naprawdę mamy tak mało kłopotów wewnętrznych, że musimy sobie przysporzyć jeszcze jeden, i to niemały?

Nie możemy uwierzyć, by rząd naprawdę nosił się z takiemi planami. A jeżeli one istnieją, radzimy jak najprędzej je zarzucić, gdyż doprowadzenie ludności do rozpaczy nie leży chyba w intencji rządu, który przecież powinien mieć inne cele na oku. Taki zamach na byt dziesiątków tysięcy rodzin robotniczych i urzędniczych może mieć niebezpieczne następstwa. Zawczasu przestrzegamy przed łudzeniem się, jakoby prawie podwojenie komornego było bagatelą, która nikogo nie dotknie, ani nie wzruszy. To jest niebezpieczna rzecz, bo sięgająca do codziennych potrzeb, do troski o życie.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 sierpnia. Projekt waloryzacji komornego czyli podniesienia o 72 procent przeliczenia przedwojennego komornego (1 rubel przedwojenny równy 2·66 zł.), wysunięty przez ministerstwo skarbu, wywołał **ostre protesty** z dwóch przeciwnych stron: organizacji właścicieli domów i lokatorów. Również i w sferach rządowych wywołał on **liczne krytyki.**

Jednakże, jak się dowiadujemy, **zwyciężyć ma stanowisko ministerstwa skarbu**, które chce na tym 72 proc. dodatku do komornego oprzeć całą akcję budowy domów, gdyż podatek mieszkaniowy na rozbudowę daje zbyt słabe efekty, a dotacje ze strony skarbu oraz pożyczki obligacyjne nie zapewniają stałości w akcji budowlanej.

Waloryzacja komornego ma dać, według obliczeń ministerstwo skarbu, około 400 miljonów zł. rocznie po całkowitem jej wprowadzeniu czyli po 5 latach, co pozwoliłoby podwoić conajmniej obecne tempo budowy domów.

Inne ministerstwa, które miały dotychczas pewne zasadnicze zastrzeżenia co do samej waloryzacji, obecnie **godzą się na nią** i chodzi tylko o ustalenie jej planu i warunków.

Ministerstwo robót publicznych, które ma tutaj duży wpływ, chciałoby przy tej sposobności obostrzyć przepisy budowlane w tym kierunku, żeby budowane z tych funduszów domy nie mogły przechodzić na własność prywatną, oraz żeby budowano je według minimalnych wymagań i jaknajoszczędniej. Tego stanowiska nie podziela ministerstwo skarbu, które stoi na stanowisku, że **akcja państwowa** w zakresie budowy domów powinna **torować drogi inicjatywie prywatnej**, a nie odstręczać jej całkowicie. Jak wypadnie uzgodnienie tych stanowisk, trudno dziś przewidywać.

Poważne **różnice** zdań wytwarza również pytanie, czy **waloryzacja ma objąć wszystkie bez wyjątku lokale**, oraz w jakim czasie ma być przeprowadzona.

W każdym bądź wypadku waloryzacja komornego **może** być wprowadzona tylko na zasadzie ustawy, uchwalonej przez Sejm. Projekt tej ustawy ma być wniesiony na sesję jesienną z terminem wprowadzenia w życie od 1 stycznia 1929 roku.

Walka o budowę pancernika w Niemczech

Jak donieśliśmy, rząd niemiecki przed kilkoma dniami uchwalił wstawić do budżetu na rok 1929 pierwszą ratę na budowę pancernika „A" o pojemności 10.000 ton. Historja tego pancernika jest pouczająca dla stosunków niemieckich i może wywołać silne tarcia wewnętrzne.

Jeszcze poprzedni rząd centrowo-prawicowy Marxa wystąpił z propozycją budowy tego pancernika, który ma być pierwszym z trzech, które Niemcom wedle traktatu wersalskiego wogóle wolno mieć. Przeciw tej budowie wystąpili socjaliści, a za ich wpływem Rada państwa (Reichsrat), który pierwszy nad tą sprawą obradował, odrzucił kredyty głosami reprezentantów Prus. Uchwała Reichsratu nie decyduje jednak ostatecznie; rząd Marxa zaapelował do parlamentu (Reichstag), który głosami centrum i nacjonalistów przeciw socjalistom i demokratom budowę uchwalił.

Obecnie nie chodziło już o budowę, bo ta strona sprawy została już uchwałą poprzedniego Reichstagu zadecydowaną. Chodziło tylko o kredyt na pierwszą ratę w wysokości 90 miljonów marek i Rada ministrów kredyt ten uchwaliła pod warunkiem, że w innych działach budżetu wojskowego poczynione zostaną skreślenia w przybliżonej wysokości.

Przeciw tej uchwale zgłoszono protesty, także z kół socjalistycznych. Socjaliści zarzucają, że za czasów, kiedy socjaliści mają przeważny wpływ w rządzie, uchwala się fundusze na zbrojenia i wprost wzywają do wystąpienia ministrów socjalistycznych z rządu, gdyż okazuje się, że wpływ ich tam nie jest decydujący. Tak rzeczywiście jest, gdyż w gabinecie zasiada tylko 4 socjalistów, większość zaś ma centrum, partja ludowa i bawarska partja ludowa. W prasie socjalistycznej zaczęła się na ten temat żywa dyskusja, która zapowiada się bardzo gorąco.

* * *

Berlin, 16 sierpnia (PAT). Zarząd partji socjalno-demokratycznej na posiedzeniu, odbytem wczoraj wspólnie z zarządem frakcji socjalistycznej Reichstagu, uchwalił rezolucję, wyrażającą **żywe ubolewanie** z tego powodu, że socjalistyczni ministrowie gabinetu Rzeszy nie znaleźli sposobu, aby na posiedzeniu plenarnem gabinetu dać wyraz swemu zasadniczemu stanowisku zdecydowanie **opozycyjnemu wobec budowy pancernika**, lecz że wręcz odwrotnie, zajęli oni stanowisko, oparte wyłącznie na argumentach prawnoformalnych. Na posiedzeniu tem uchwalono również zwołać posiedzenie frakcji socjalistycznej Reichstagu oraz komitetu partyjnego na sobotę bieżącego tygodnia.

LEWICA SOCJALNEJ DEMOKRACJI ŻĄDA WYSTĄPIENIA SOCJALISTÓW Z RZĄDU

Berlin, 16 sierpnia (PAT). Fakt powzięcia przez gabinet Rzeszy uchwały w sprawie budowy pancernika „A", wywołał wśród całej lewicy socjalistycznej żywy **odruch opozycyjny.** Dwaj członkowie frakcji socjalistycznej pos. Aufhaeuser i poseł Sender wystosowali do zarządu frakcji pismo, w którem podnoszą, że stanowisko, zajęte przez socjalistycznych członków gabinetu, obciąża partję socjalistyczną niesłychanie, i że wobec tego frakcja socjalistyczna musi niezwłocznie powziąć **nową decyzję polityczną.** Stanowisko opozycji socjalistycznej wobec ministrów socjalistycznych ilustruje najdobitniej uchwała, przyjęta przez zarząd okręgowy partji socjalistycznej **w Lipsku** w sprawie budowy pancernika, wskazująca, że zgoda socjalistów na program zbrojeń morskich nie da się żadną miarą pogodzić z programem partji oraz uchwałami ostatniego kongresu brukselskiego. Rezolucja domaga się **wystąpienia ministrów socjalistycznych z rządu i niezwłocznego zwołania kongresu nadzwyczajnego partji.**

Woldemaras odpowie Piłsudskiemu

„Leta" w Rydze donosi z Kowna, że Woldemaras wygłosić ma na kongresie chłopskim w Udzianach wielkie przemówienie, które będzie odpowiedzią na mowę marszałka Piłsudskiego, wygłoszoną w Wilnie.

—ooo—

POSEŁ DR HERMAN DIAMAND

Pomnik męczeństwa narodu włoskiego na wystawie prasy w Kolonji

Prasa niemiecka powzięła i przeprowadziła myśl dania Niemcom i całemu światu poglądowej nauki o prasie. O rozwoju wolnej prasy, o technice redagowania prasy nowoczesnej, o administracji, o maszynach drukarskich i szeregu innych maszyn, o urządzeniach poczty, telegrafu, telefonu, telegrafu bez drutu, o radio, lotnictwie — w służbie prasy.

Nawet człowiek zaznajomiony z technicznym roz wojem prasy, gdy widzi to wszystko skupione w jednem miejscu, staje zdumiony i powiada: co za potęga! Ile dziesiątek tysięcy ludzi tworzy i służy prasie! Maszyna drukarska, wyrzucająca ze swego wnętrza 4 miljony egzemplarzy tygodnika angielskiego; rotacyjna, drukująca jednocześnie na 16 rolach papieru; dzienniki, mające ćwierć miljona i więcej abonentów, którym codziennie dostarczają po kilka wydań — to wszystko przekracza to, co do niedawna wymyśleć mogła bujna fantazja ludzka. A maszyny dla druku barwnego, dla druku precyzyjnego, a chemja farb w służbie prasy, a setki tysięcy wagonów drzewa przerobionego na papier rotacyjny — wszystko to doprasza się szczegółowego przedstawienia.

Ale nie to zrobiło na mnie najgłębsze wrażenie, lecz pewne przeciwstawienie, pewna antyteza, dwie wystawy szczególne, na ogólnej wystawie, najsilniej pobudziły moje myśli. Pawilon robotniczej prasy, prasy organizacyj zawodowych i prasy politycznej niemieckiej partji socjalistycznej z jednej strony, z drugiej strony, znajdująca się w znacznej części w innej dzielnicy miasta w kolońskim domu robotniczym, wystawa antyfaszystowskiej prasy włoskiej. Co za kontrast! Obraz losu klasy robotniczej dwóch narodów. Demokratycznie rządzącego się narodu niemieckiego i duszącego się pod ciemięztwem ohydnej dyktatury — narodu włoskiego.

Niemiecka prasa robotnicza zbudowała sobie bardzo oryginalny, praktyczny i ładny pawilon. W czytelni wyłożono 194 wychodzących w Niemczech dzienników socjalistycznych. W dziale historycznym od pierwszego pisemka socjalistycznego (Brucknera z r. 1834), ciekawe numera rozmaitych pism częściowo z artykułami Karola Marxa, Engelsa, Lassala, poezjami Freiligratha, Heinego, aż do „Sozialdemokrat", wychodzącego w Zurychu podczas stanu wyjątkowego w Niemczech, a kończąc na... **220 miljonach egzemplarzy rocznie pism zawodowych i 194 dziennikach socjalistycznych.**

Po przejrzeniu szeregu dokumentów rządowych, świadczących o najbezwzględniejszem zwalczaniu prasy socjalistycznej, duszę człowieka przejmuje niepohamowana radość: co za **zwycięstwo socjalizmu nad czarną reakcją, co za triumf demokracji nad dyktaturą!**

Żałuję bardzo, że PPS nie sięgnęła do swego archiwum i nie dała światu obrazu walki proletarjatu polskiego z dyktaturą carską.

Wolność prasy to najcenniejsza część składowa wolności narodu!

Biedny, nieszczęśliwy, shańbiony niewolą narodzie włoski!

Jest na wystawie pawilon rządowej prasy włoskiej, także świadek sromoty Włoch. Mussoliniemu stworzenie takiego pawilonu było niewsmak i pierwotnie Włochy zamierzały swą nieobecnością okazać pogardę wolnej prasie. Gdy się jednak dowiedział dyktator, że ukaże się nieszminkowany jego portret na wystawie gnębionej prasy włoskiej, zmienił swe postanowienie i rządowa prasa włoska figuruje na wystawie.

Część wystawy zgnębionej prasy włoskiej znalazła gościnę w witrynach domu prasy robotniczej. Parę portretów zamordowanych przez faszystów redaktorów, opisy splądrowanych przez faszystów redakcyj i administracyj, spalonych przez faszystów drukarń. Mussolini, nieuleczony megaloman zwrócił się do zarządu wystawy z żądaniem usunięcia włoskich przedmiotów wystawowych z pawilonu prasy robotniczej, zarząd odesłał list do niom. partji socjalistycznej jako wystawcy, a ten dał dyktatorowi odpowiedź ogłoszoną w pismach partyjnych, w której kpi sobie z zuchwałego żądania maniaka i wyraża swoje zdanie, że należy usunąć z Kolonji wystawę włoskiej prasy rządowej, jako niegodnej figurowania na wystawie wolnej prasy, bez względu na jej kierunek polityczny.

Przejdźmy do Domu Robotniczego w Kolonji n/R. przy Severinstrasse. Wystawę urządził związek antyfaszystowskiej prasy włoskiej imienia zamordowanego przez faszystów Jana Amendoli, obrońcy wolności prasy. Związek Amendola wydał szczegółowy katalog wystawy, bogato ilustrowany, liczący przeszło 80 stronic druku i to w języku francuskim, niemieckim i angielskim po śmiesznie niskiej cenie jednej marki. Do zamówienia należy dołączyć 15 fenigów na opłatę pocztową. Księgarnie partyjne chętnie podejmą się pośrednictwa. Katalog dzieli się na dwie części:

CMENTARZ

a) **Pisma** przez rząd zniszczone i zamknięte i pisma po zniszczeniu wykupione przez faszystów.

b) **Męczennicy,** którzy życiem swą działalność przypłacili: męczennicy, wysłani na wygnanie w puste skały; męczennicy, cierpiący w więzieniu. Z pierwszych wystawa pokazuje portrety **Matteottiego, Amendoli i Piero Gobettiego.** Wielką ilość portretów deportowanych podaje tablica wystawowa, wśród nich poznałem obecnie dziennikarza, ale w czasie wojny jednego z najpopularniejszych i najdzielniejszych włoskich generałów, generała **Bencivenga.** Poznałem Bencivengę w Berlinie podczas mych układów z rządem niemieckim o pierwszą umowę gospodarczą, zatwierdzoną następnie przez parlamenty obu krajów. Układy odbywały się przy asystencji przedstawicieli Ententy, wśród których Bencivenga reprezentował Włochy. Bencivenga popadł w niełaskę, gdy zarzucił rządowi Mussoliniego zdradę ludu, gdy wbrew wszelkim przyrzeczeniom gwałtem wprowadził dyktaturę. Gdy faszyści napadli na Amendolę, Bencivenga, człowiek niezwykłej siły, rozpędził ich. Wybrany w Neapolu posłem, z niezwykłą odwagą bronił praw ludu. Po zniszczeniu mieszkania Bencivengi, zesłano go na wygnanie.

Druga część:

ZMARTWYCHWSTANIE

poświęcona jest prasie podziemnej, wychodzącej zagranicą.

Publikacja Związku imienia Amendoli zasługuje na uwagę i ze względu na przedstawione tam metody faszystowskie niszczenia prasy.

Wobec tego, że przeważają we Włoszech dziennikarze, stojący na żołdzie faszyzmu i oni dostali w ręce swoje organizacje dziennikarskie, Mussolini uprawnił prezesów i sekretarzy związków dzien nikarskich do usunięcia z grona dziennikarzy niemiłych im dziennikarzy, a żadnemu wydawcy nie wolno korzystać z pracy skreślonych ze spisu członków organizacji dziennikarskiej.

Dla innych państw, w których reguluje się teraz uprawnienia organizacyj dziennikarskich, zarządzenia Mussoliniego winne być ostrzeżeniem.

Nadzieja zmartwychwstania wolności włoskiej polega głównie na tem, że młodzież zajmuje się kolportażem przemycanej prasy, że ona drukuje tajnie pisemka antifaszystowskie, że powiela artykuły przez siebie pisane na rozmaitych prymitywnych przyrządach, że młodzież sobie odpisuje artykuły i daje je czytać innym.

Jak ładnie i pouczająco wyglądałoby PPSowe archiwum prasowej walki z caratem obok walki demokracji włoskiej z faszyzmem! Ile analogji, a ile nadziei mogliby Włosi czerpać ze zwycięstwa rewolucyjnej prasy polskiej! Jako hasło wystawy naszego archiwum przyjęlibyśmy słowa Słowackiego:

„Niechaj żywi nie tracą nadziei"!

Sursum corda (w górę serca!) żołnierze walki o wolność ludu! Wam przypadnie ostateczne zwycięstwo!

Sprawdza się na Włoszech stara, stokrotnie sprawdzona prawda: **Kto przemocą władzę uzyskał, ten bez przemocy jej utrzymać nie potrafi!**

Przeszedłem gmach wystawy hańby Włoch, — rządową wystawę minąłem, wcale nie wstępując, czytałem opisy gwałtów i udręczeń, opisy męczarń, niesłychanej bestjalskiej mściwości i zwierzęcej brutalności, pochyliłem czoła przed portretami męczenników, obszedłem cały „Cmentarz" i dusza moja była pełna smutku. Doszedłem do witryn włoskiej pracy i prasy podziemnej, przypatruję się formatowi, gatunkowi papieru, czcionkom ich składowi, hektografjom i autografjom i znajduję spokój wewnętrzny. Wszak to wszystko już widziałem, już byłem świadkiem siły i potęgi tej „bibuły". Tak jest słońce zaczyna świecić. **Zmartwychwstanie nastąpi, bo musi nastąpić!**

Niema odwrotu dla ciemięzców wolności.

W tem tkwi przekleństwo złego czynu, że ciągle rodzi się z niego dalsze zło. I w tem jego zguba.

Ilu jest zorganizowanych komunistów a ilu socjalistów?

Wedle sprawozdania przedłożonego kongresowi III Międzynarodówki (Kominternu) w Moskwie partja komunistyczna liczy w poszczególnych państwach członków: Rosja 1,300.000, Czechosłowacja 150.000, Niemcy 124.729, Francja 52.376, Szwecja 15.479, Ameryka 12.000, Anglja 9.000 — razem 1,663.584. Pozatem są drobne ilości członków w innych krajach: Belgja 1500, Holandja i Danja po 1400, Austrja 10.000, Szwajcarja 3500, Jugosławja 3000, Kanada 5000, Grecja 2000, Meksyk 1000, Australja 500 itd. Zliczywszy wszystko, otrzyma się **najwyżej 1 miljon 700 tysięcy** zorganizowanych komunistów w całym świecie.

Natomiast wedle sprawozdania, przedłożonego kongresowi brukselskiemu, II Międzynarodówka, t. j. Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza, liczy **6 miljonów politycznie zorganizowanych członków.**

Wiadomości polityczne

POWRÓT MINISTRA ZALESKIEGO

We środę o godzinie 8'40 powrócił do Warszawy z urlopu wypoczynkowego minister spraw zagranicznych Zaleski.

POGŁOSKI O USTĄPIENIU STRESEMANNA

„Narodni Osvobozeni", zbliżona do ministra Benesza, donosi w depeszy z Berlina, że w tamtejszych kołach politycznych krążą wiadomości, jakoby min. Stresemann niedługo miał pozostawać na stanowisku członka gabinetu Rzeszy. Jego nieszczególny stan zdrowia ma posłużyć jego partji jako powód do odwołania go z tego stanowiska, jeśli partji nie powiedzie się przeprowadzenie swych żądań. Stresemann ma pozostać na fotelu ministra spraw zagranicznych do czasu podpisania aktu Kelloga, czem ukoronować ma swą pokojową politykę. Najprawdopodobniej następcą Stresemanna byłby socjalistyczny poseł dr. Breitscheid, który ma szerokie stosunki w partji i jest jedynym posłem niemieckim, którego zdolności oratorskie dorównywują zdolnościom oratorskim Brianda.

JUGOSŁAWJA RATYFIKOWAŁA DWIE KONWENCJE Z POLSKĄ

Na odbytem w dniu 14 bm. posiedzeniu skupsztyna przyjęła ustawę w sprawie ratyfikacji **konwencji konsularnej polsko-jugosłowiańskiej** i ustawę w sprawie ratyfikacji konwencji, ustalającej **zasady prawne wzajemnego postępowania w stosunku do obywateli polskich w Jugosławji i obywateli jugosłowiańskich w Polsce.**

PLANY KOALICJI CHŁOPSKO-DEMOKRATYCZNEJ W CHORWACJI

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają oświadczenie prezesa koalicji chłopsko-demokratycznej Pribicewicza, który oświadczył, że liczne wywiady przywódców koalicji, które pojawiły się w dziennikach zagranicznych, nie są wyrazem opinji koalicji jako takiej, lecz indywidualnemi poglądami poszczególnych przywódców. Program wypracuje koalicja dopiero w najbliższym czasie. Najbliższe posiedzenie zarządu koalicji odbędzie się 23 b. m. w Lublanie. Jako miejsce obrad wybrano **Lublanę** w tym celu, ażeby zadokumentować przed całym światem, **że akcja koalicji chłopsko-demokratycznej nie ogranicza się jedynie do Chorwatów i Serbów zamieszkałych w Chorwacji, lecz obejmuje wszystkie terytorja po tej stronie Sawy i Driny,** a w szczególności także i Słoweńców. Walki koalicji chłopsko-demokratycznej nie można przedstawiać jako walkę Chorwatów przeciw Serbom, gdyż po stronie koalicji znajdują się także Serbowie z różnych części Jugosławji.

O KONSTYTUCJĘ DLA INDYJ

United Press donosi z Kalkutty: Konferencja wszystkich stronnictw wręczyła komisji Simona projekt nowej konstytucji indyjskiej. Projekt domaga się dla Indyj szerokich praw, przysługujących dominjom angielskim. Przyszły rząd indyjski miałby się składać z 6 ministrów z premjerem na czele. Ciało ustawodawcze miałoby być dwuizbowe. Generalny gubernator miałby według projektu prawo veta wobec uchwał parlamentu. Czy rząd angielski zgodzi się na ten projekt, jest wątpliwe.

—ooo—

Głosy pokongresowe

W trzech równocześnie pismach: „Czasie", „Rzeczypospolitej" i „Kurjerze Poznańskim" pojawiły się artykuły wstępne, omawiające uchwały kongresu brukselskiego. Trzy te pisma, tak różniące się pod względem orjentacji politycznej, jakby zmówiły się, aby Kongresowi Międzynarodówki socjalistycznej robić wymówki i zarzuty w dwóch zasadniczych kierunkach: 1) zbytnie poddanie się wpływom niemieckim, 2) uchwalenie rezolucji za natychmiastowem opróżnieniem Nadrenji bez odszkodowania.

Stara to bajka, powtarzająca się regularnie po każdym międzynarodowym kongresie socjalistycznym, że niemiecka socjalna demokracja ma rzekomo górujący wpływ w Międzynarodówce i że uchwały zapadają w myśl interesów Niemiec — Niemiec, nietylko socjalistów niemieckich. Bo nasze pisma burżuazyjne, orjentujące się ciężko w sprawach socjalizmu międzynarodowego, a często wprowadzane w błąd przez korespondentów-ignorantów, identyfikują socjalistów niemieckich z nacjonalistami niemieckimi, a metodę tę uprawiają obecnie z tem większą lubością, ileże socjaliści faktycznie zasiadają w rządzie wspólnie z niemiecką partją ludową.

Dla tego gatunku publicystyki dziwnem i niebezpiecznem się wydaje, że Niemcy odgrywają na kongresach międzynarodowych wybitną rolę. Nie chcą one tego faktu wyprowadzić z tej prostej przyczyny, że partja, która przy wyborach uzyskała 9 miljonów głosów i 152 mandaty, ma legitymację do odgrywania wielkiej roli w międzynarodowym socjalizmie, że w żadnym innym kraju socjalizm nie jest ani tak stary ani tak potężny jak w Niemczech, że stamtąd wyszła i dotąd jeszcze płynie naukowa podstawa socjalizmu.

W międzynarodowym ruchu socjalistycznym, jak w każdym ruchu masowym, pierwszą rolę musi odgrywać ilość i wartość organizacyjna. Stąd wynika taka, zdawałoby się paradoksalna rzecz, że Stany Zjednoczone o ludności dwa razy niż Niemcy większej, o silniejszym przemyśle i do najwyższej potęgi rozwiniętym kapitalizmie, ale o słabym socjalizmie, są w Międzynarodówce socjalistycznej czynnikiem podrzędnym w porównaniu z Niemcami, Anglją i Francją. Proletarjat niemiecki, stanowiący obecnie 53% społeczeństwa niemieckiego, jest w trzech czwartych częściach politycznie i zawodowo zorganizowany w duchu socjalistycznym i dlatego odgrywa należną mu rolę. W praktyce jednak uchwały międzynarodowego kongresu zapadają przeważnie, a w zasadniczych sprawach zawsze — jednomyślnie.

Gdyby publicyści burżuazyjni chcieli to zrozumieć, mieliby wytłómaczenie uchwały oświadczającej się za natychmiastowem opróżnieniem Nadrenji. Sprawa ta ma dwie strony: uczuciową i polityczną. Naród niemiecki ma opinję narodu trzeźwego, kierującego się i w polityce możliwościami, mało zaś fantazją. Stąd wynika jedno z najsilniejszych zjawisk doby powojennej, mianowicie że Niemcy tak rychło i tak gruntownie przezwyciężyły kryzys polityczny i gospodarczy, który na nich spadł silniej niż na kogokolwiek innego w następstwie przegranej wojny. Ta trzeźwość nie przeszkadza jednak istnieniu sentymentu narodowego, gdyż Niemcy są narodem techników, kupców, ale i narodem poetów i marzycieli. Niemcy widzą Ren, swą drogę handlową i źródło swej poezji, widzą Kolonję, Trewir, Moguncję itd., miasta historycznej wielkości i kultury niemieckiej, pod obcą okupacją, trzeba więc zrozumieć niemiecki punkt widzenia, że 9 lat takiego upokorzenia, to dość i że należy z tem skończyć. Nie mówimy nawet o materjalnej stronie tej sprawy, mimo że i ona powinna być brana pod rachubę. Przecież Niemcy od 1929 r. będą płaciły półtrzecia miljarda marek w złocie z tytułu planu Davesa, a pozatem płacą corocznie kilkaset miljonów kosztów utrzymania armji okupacyjnej.

Dlaczego jednak inne narody na międzynarodowym kongresie socjalistycznym, w pierwszym rzędzie Francuzi i Polacy, oświadczyły się za natychmiastowem zniesieniem okupacji? Tu musimy odpowiedzieć, że tylko zła wola albo zupełna ignorancja — raczej obie razem — dyktują prasie burżuazyjnej takie postawienie kwestji, iż głosowanie to oznacza wysługiwanie się Niemcom i zdradę wobec własnych interesów. Powiedzieliśmy jeszcze przed uchwałą kongresu, że specjalnie Polacy nie mają potrzeby ani interesu co do okupacji być twardsi niż bezpośrednio interesowani Francuzi, Belgowie i Anglicy. Można kręcić sprawą, jak kto chce, a nie wyjdzie z niej nic ponadto, że Polska potrzebuje okupacji jako gwarancji, że Niemcy nie będą próbowali gwałtem zmieniać swej granicy wschodniej, tj. granicy z Polską. Trzebaby się spytać rzeczoznawców wojskowych, czy Francuzi dlatego trzymają w Nadrenji 60 tysięcy wojska, aby były one murem ochronnym dla naszego Pomorza, czy na to, aby były bodaj zamarkowaniem ideału francuskiego, że Ren jest tak rzeką francuską jak niemiecką.

Socjaliści całego świata mają obecnie jeden wielki wspólny cel przed oczyma: usunąć ze stosunków międzynarodowych wszystko, co mogłoby stać się powodem czy pozorem do wywołania nowej wojny. A nikt nie zaprzeczy, o ile nie jest ślepym albo zaślepionym, że okupacja najbardziej uprzemysłowionej, historycznie ważnej, kulturalnie wysoko stojącej prowincji niemieckiej jest dla szowinistów niemieckich potężną bronią w ich propagandzie przeciw pokojowi i przeciw republice, która pokoju chce i pokoju potrzebuje dla swej konsolidacji, a nawet dla utrzymania swej egzystencji. Drugoplanowe i — naszem zdaniem — nigdy zaistnieć nie mogące względy na „bezpieczeństwo", ten śmieszny i niebezpieczny zarazem straszak dyplomacji burżuazyjnej, nie mogą powstrzymać nas od oświadczenia się za sprawiedliwością polityczną, jak wszędzie i zawsze walczymy o sprawiedliwość społeczną. **Nie Niemcy wymusili jednomyślną uchwałę o opróżnieniu Nadrenji, ale wymusiło ją przeświadczenie, że okupacja jest zbyteczna a zatem szkodliwa a rzecz szkodliwa jest niebezpieczeństwem dla wytworzenia się atmosfery prawdziwego pokoju.**

Wkońcu: dawanie nauk socjalizmowi i socjalistom wcale nie przystoi prasie burżuazyjnej. Na jej własnym podwórku jest tyle nieprawości i śmiecia, że miałaby dość do roboty, gdyby się chciała zająć swemi własnemi zasadami i sprawami. O nasze zasady, o nasz walor w narodzie niech sobie głowy nie łamią: jesteśmy o sąd obecnie żyjących i potomnych zupełnie spokojni.

Zamknięcie kongresu prawa międzynarodowego

Warszawa, 16 sierpnia. Wczoraj popołudniu został zamknięty w Warszawie kongres towarzystw prawa międzynarodowego. W sprawie następnego kongresu zostały zgłoszone zaproszenia ze strony delegacji amerykańskiej do Nowego Jorku i ze strony delegacji hiszpańskiej do Madrytu w roku przyszłym. Wieczorem członkowie kongresu odjechali do Krakowa.

—ooo—

FIODOR B. ISJAGIN

O FAJECZKĘ

(Tłumaczyła z rosyjskiego Nina Bilińska)

(Dokończenie)

III.

Była jednak jedna rzecz, co do której Pantalejmon Połnomasow zachował swoją niezależność i czego bronił z całym rozpaczliwym uporem i zaciekłością nieprzyjaciela zepchniętego na ostatnią pozycję. Pantalejmon Michajłowicz lubiał mianowicie po obiedzie zapalić sobie fajeczkę. Była to stara fajka gliniana, całkiem już właściwie niemożliwa, ze szczerniałym ustnikiem, a tytoń, którego używał, był to straszliwy podły bakuń, że już na sam widok tegoż można było dostać bólu gardła. Ale Pantalejmon był przywiązany do tej fajeczki, lubiał właśnie ten, a nie inny tytoń, za żadne skarby świata nie zamieniłby go nalepszy. Co za zaciekłe walki, co za dramatyczne gorzkie sceny wywołała już ta fajeczka. Ludwika Karłowna nie mogła wogóle znosić dymu tytoniowego, a ta machorka była dla niej taką okropnością, że wychodziła zawsze z pokoju, kiedy Pantalejmon tylko wyciągał kapciuch z tytoniem. Możliwe, że i dlatego tak uparcie trwał przy tem przyzwyczajeniu: były to bowiem jedyne minuty przez dzień, kiedy czuł się swobodnym i nikt mu nie przeszkadzał i miał wrażenie, że jest panem w domu. Poza tem ile razy przychodziło do jakiejś kłótni, Pantalejmon mówił zawsze przy końcu, wzdychając ciężko i składając niezgrabne łapy, jak do pacierza: „Jako na niebie, tak i na ziemi". Bo to, że wola żony „działa" się zawsze, było to dla niego rzeczą jeszcze bardziej rozumiejącą się samo przez się, aniżeli wszechmoc Boża i tego nawet nie wypowiadał.

Ale z fajeczką — to była całkiem inna sprawa. Fajeczka była dla niego życiem, duszą, wszystkiem. Kiedy wyciągnął kapciuch, wytrząsł skrupulatnie fajeczkę, znów ją napchał machorką i zapalił, pykając sobie — wówczas odprawiał jakieś osobliwe nabożeństwo i kadził na swój sposób — bóstwu, które zsyłało nań swą łaskę.

IV.

Tak to siedział sobie znowu pewnego razu Pantalejmon Michajłowicz Połnomasow w swojem zaciszu. Właśnie tylko co spożył całe góry blinów z kwaśną śmietaną i topionem masłem, napił się wódeczki i wyciągnął swój kapciuch z tytoniem z kieszeni...

Kiedy zamierzał wytrząść fajeczkę, zauważył że niema żadnej popielniczki na stole. Wszelako po blinach czuł się tak ospałym, że nie mógł wstać, aby przynieść sobie popielniczkę z sąsiedniego stołu. Dlatego też wyskrobał fajkę nad próżnym talerzem i właśnie zamierzał zapalić ją, gdy nagle wesła jego żona, by zabrać nakrycie i... stanęła jak wryta przy jego stole.

— Co! to ty ośmielasz się wyrzucać twój gnój na mój talerz — ty świnio... I zanim Pantalejmon zdołał wybąknąć jakieś słówko, wyrwała mu Ludwika Karłowna z ręki fajkę i znikła.

Pantalejmon Michajłowicz Połnomasow siedział jak rażony piorunem, kiedy wkońcu zrozumiał, co się stało, usiłował powstać. Ale z jękiem opadł znów na krzesło. Miał wrażenie, jakgdyby mu ktoś serce wyrwał z piersi, poprostu nic nie czuł, ani gniewu, ani wściekłości — był całkiem ogłuszony. Tak przesiedział aż do wieczora. Kiedy służąca przyniosła szklankę herbaty i pierogi, nie ruszył nic z tego. Była już jedenasta, kiedy nareszcie Połnomasow wstał w milczeniu i zeszedł ciężko po schodach, które wiodły do sypialni.

V.

Kiedy Pantalejmon Michajłowicz Połnomasow wszedł do sypialni, żona jego leżała już w łóżku i udawała, że śpi, ale Pantalejmon wiedział że jeszcze czuwa, bowiem z korytarza szparą od drzwi widział światło świecy, zatem musiała co dopiero świecę zgasić. Pantalejmon zaświecił światło. Potem plątał się w milczeniu, skrzypiąc buciarami, od okna do drzwi, wciąż tam i z powrotem. W końcu Ludwika Karłowna nie mogła już dłużej wytrzymać. Odwróciła się do niego i rzekła: czy pójdziesz już nareszcie spać?... że też człowiek nigdy spokoju nie ma. Pantalejmon zasapał i stanął: Wiedziałem, że nie śpisz. Jeżeli chcesz mieć spokój, to oddaj mi fajkę.

— Fajki nie dostaniesz — zasyczała Ludwika Karłowna i odwróciła się do ściany.

— Tak... tak? to jeszcze zobaczymy — wyrwał się groźny pomruk z ust Pantalejmona, którego uwagi nie uszedł niepozorny ruch żony. I jednem pociągnięciem wyrwał żonie poduszkę z pod głowy. Ludwika Karłowna porwała się, jak kocica, której chcą zabrać kocięta. W jednej ręce dzierżyła fajkę, a drugą wymierzyła cios małżonkowi, że aż się zatoczył.

— Ty... oddaj mi fajkę — odezwał się zachrypłym głosem i podszedł znów do łóżka.

— Masz ją... krzyknęła Ludwika Karłowna i rzuciła fajkę z taką siłą o ścianę, że się rozsypała na drobne kawałki.

Przez chwilę zaległa cisza.

Pantalejmon osłupiał.

Potem wyprostował się. Cień jego olbrzymich ramion urósł aż pod sufit. Twarz niesamowicie nabrzmiała, stała się bladą jak wapno i straszliwie zmieniona. Piana pokazała się na ustach.

Przeraźliwy, rozdzierający serce krzyk rozległ się w całym domu...

Następnego ranka znaleziono Ludwikę Karłownę, zaduszoną w swojem łóżku. Pantalejmon Michajłowicz Połnomasow siedział przed łóżkiem i nie dawał żadnej odpowiedzi.

—ooo—

Z życia robotniczego

NIEDOLA ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH WOJSKOWYCH

Robotnicy, zatrudnieni w wojskowych zakładach żywnościowych w Krakowie i w filjach umundurowania i opału, wysłali swego czasu delegację do dowództwa OK Nr. V z memorjałem, w którym przedstawili swe ciężkie położenie wobec drożyzny i swych niskich, od dwóch lat niepodnoszonych płac. P. pułkownik Bolesławicz, szef sztabu DOK, przyrzekł wtedy życzliwie rozpatrzyć memorjał. Podobny memorjał wnieśli robotnicy również do ministerstwa spraw wojskowych. Gdy jednak od tego czasu żadna poprawa nie nastąpiła, robotnicy zakładów wojskowych odbyli w niedzielę 12 bm. w Domu Robotniczym w Krakowie zgromadzenie, na którem uchwalili zaapelować do DOK i do ministerstwa spraw wojskowych o poprawę swego nad wyraz nędznego bytu.

Z RUCHU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH

W Jarosławiu strajk stolarzy ukończony, robotnicy uzyskali 20 procent podwyżki. — Jest to pierwsze zwycięstwo zorganizowanych robotników. Mamy nadzieję, **że stolarze nie dadzą się już rozbić, lecz wytrwają w solidarnej jedności.**

W Bolechowie wrócili do pracy robotnicy drzewni, uzyskawszy wyrównanie płac i 10 procent podwyżki. Walka tu była silna, a zwycięstwo stosunkowo małe. Robotnicy od dziś muszą zacząć przygotowania do walnej rozgrywki.

SUKCES TKACZÓW W RAKSZAWIE

W Rakszawie uzyskali tkacze 50 procent podwyżki płac oraz poszanowanie 8-godzinnego dnia roboczego. Tu muszą się mieć robotnicy ciągle na baczności, — bo z osłabieniem organizacji wrócić mogą dawniejsze czasy.

ZWIĄZEK KLASOWY NIE MOŻE WSPÓŁPRACOWAĆ Z ŻÓŁTYMI

Dnia 12 bm. odbyła się w Katowicach konferencja metalowców górnośląskich przy udziale 58 delegatów, na której uchwalono następującą rezolucję:) „Konferencja okręgowa radców załogowych, przewodniczących i skarbników oddziałów Związku robotników przemysłu metalowego w Polsce, obradująca w dniu 12 sierpnia 1928 roku w sali „Domu Związkowego" w Katowicach, po wszechstronnem rozważeniu i obszernej dyskusji nad sprawą dotychczasowej wspólnej pracy ze związkami zawodowemi, należącemi do tak zwanego „Zespołu Pracy", przyszła do wniosku, że (**współdziałanie ze związkami nieklasowemi o charakterze różnego koloru i zapatrywań, nie prowadzi do wytyczonych celów związków klasowych i do realnej walki z kapitałem o polepszenie warunków pracy i płacy**, jakoteż i ogólnego bytu robotników przemysłu metalowego na Górnym Śląsku. Współdziałanie z tak zw. „żółtemi związkami" i nacjonalistycznemi, konferencja uważa za **szkodliwe dla klasy pracującej**,) gdyż są one hamulcem w walce o słuszne i usprawiedliwione postulaty robotnicze. Aby temu raz stanowczy koniec położyć i wyprostować dotychczasową krętą drogę walki z kapitałem, konferencja jednogłośnie upoważnia Zarząd okręgowy i sekretarjat Związku **do wystąpienia ze „Zespołu Pracy" i rozpoczęcia samodzielnej pracy**, w której to Zarządy oddziałów i radcy załogowi zobowiązują się do energicznego poparcia pod każdym względem, by tym sposobem przyśpieszyć zwycięstwo robotników nad kapitałem. — Również tą drogą, konferencja wzywa pokrewne bratnie niemieckie związki klasowe: „Deutscher Metallarbeiter-Verband" i „Bergarbeiter-Verband", by ze względu na charakter związku klasowego **dłużej nie pozostawał w „Zespole Pracy", który jest gniazdem „żółtych" związków**. Konferencja okręgowa domaga się od głównego zarządu Związku i komisji Centralnej Związków zawodowych w Warszawie, by te poczyniły kroki u władz w tym kierunku, ażeby czynniki, z którymi sekretarjat okręgowy będzie musiał samodzielnie załatwiać sprawy taryfowe i inne na Górnym Śląsku, nie sabotowały go na korzyść związków żółtych i związku pracodawców. Konferencja nakłada obowiązek na Związek metalowców i pokrewne Związki, aby natychmiast poczynił kroki celem utworzenia i powołania do życia kartelu Związków klasowych".

ZAPOWIEDŹ STRAJKU ROBOTNIKÓW FIRMY KONCERN NAFT. „PREMJER" W BITKOWIE

Borysław, 14 sierpnia.

Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość z Bitkowa, że p. Wojciechowski, dyrektor koncernu naftowego „Premjer", redukuje robotników i postanowił przyjmować nanowo i na nowych warunkach. Niektóre roboty mają być oddane w akord osobnym przedsiębiorcom. — Tenże pan zaczyna grupować wiertaczy w myśl metody Szeranca. Przy tłokowaniu ma się płacić kategorję II, jak obecnie pomocnikom; przy wierceniu ma jeden pomocnik otrzymać kategorję II, a drugi III, zaś przy tłokowaniu pomocnicy kategorję IV. Robotnicy na zgromadzeniu w dniu 11 bm. postanowili bezwzględnie przeciwstawić się zamierzeniom dyrekcji i na wypadek niedotrzymania umowy zbiorowej **przystąpić do strajku.**

Centralny Związek górników przygotowuje akcję we wszystkich zagłębiach koncernu „Premjer" celem przeciwstawienia się zamierzeniom dyrekcji w Bitkowie. Ewentualny strajk rozpocznie się we czwartek rano. Do Bitkowa dla pokierowania akcją strajkową wyjechał w poniedziałek wieczór sekretarz Centralnego Związku tow. Hałuch.

Sekretarjat Centralnego Związku zwraca uwagę generalnej dyrekcji na niewłaściwe posunięcie dyr. Wojciechowskiego, które pociągnąć może za sobą nieobliczalne skutki.

ZA NIEPRZESTRZEGANIE 8-GODZINNEGO CZASU PRACY KARA ARESZTU DLA PRACODAWCÓW I ROBOTNIKÓW

Od dłuższego czasu centralna Komisja Związków zawodowych w Warszawie prowadzi energiczną akcję w sprawie **przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy oraz innych ustaw socjalnych.** Na skutek interwencji centralnej komisji w głównym inspektoracie pracy w Warszawie, główny insp. pracy p. Klott wydał okólnik, w którym poleca okręgowym inspektorom pracy, aby **ściśle współdziałali ze Związkami zawodowemi w ujawnianiu wykroczeń przeciwko ustawie o 8-godzinnym dniu pracy, jak również innym ustawom socjalnym i korzystali z dostarczanego przez Związki materjału dowodowego** w powyższych sprawach.

Okręgowy inspektor pracy winien zarządzić **wywieszenie we wszystkich zakładach przemysłowych**, zatrudniających większą ilość robotników odpowiednich regulaminów, w których wskazany ma być **początek i koniec dnia pracy, jak również długość przerwy obiadowej.**

W sądach dla pracodawców, łamiących ustawy socjalne, a zwłaszcza 8-godzinny dzień pracy, należy żądać **bezwzględnego aresztu.** — Dotyczy to **również tych robotników, którzy współwinni są z pracodawcą łamaniu ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.** Wreszcie główny inspektor pracy wskazuje, że w myśl zarządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych, **organa policji są obowiązane współdziałać z organami inspekcji pracy w sprawie przestrzegania ustaw socjalnych,** a w szczególności w **sprawie zakazu pracy kobiet i młodocianych.**

Przegląd prasy

—o—

Błazeństwo moskiewskiego Kominternu. — Wywiad „Epoki" z premjerem

„Robotnik" zwraca uwagę, że w tym samym dniu, kiedy plotki, sztucznie rozdmuchiwane dokoła zjazdu legjonistów w Wilnie, rozprysły się, jak bańki mydlane, Moskwa wypuściła w świat „manifest", który trudno nazwać nawet intryganckim — raczej nazwijmy go: obłąkanym.

Manifest pochodzi od Kominternu (Międzynarodówki komunistycznej) i zwraca się do robotników wszystkich państw, a dotyczy sporu polsko-litewskiego.

„Robotnik" pisze o tym elaboracie:

> „Dowiadujemy się z tego manifestu, że Polska zamierza okupować Litwę i że lada chwila wojska polskie zaleją ten mały kraj. Kto tylko jako tako orjentuje się w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, wie, że okupacja Litwy przez Polskę spotkałaby się z oporem całej Europy. Niemcy, Anglja, nawet Francja — by wymienić tylko trzy największe państwa Europy, należące do Ligi narodów, — energicznie przeciwstawiłyby się tej okupacji, która poza tem z polskiego punktu widzenia byłaby wierutnem szaleństwem i absurdem, ponieważ **nie Polska ma pretensję terytorjalną do Litwy, lecz odwrotnie, Litwa do Polski.**
>
> Lecz **najoczywistsze fakty i zdrowy sens są wyklęte w Moskwie**, i oto mamy w manifeście taki oto labirynt obłędu. Polska napada Litwę. Ale Woldemaras nie stawia oporu, kapituluje i „idzie na służbę imperjalistycznej Polski". Mało tego. Nietylko Woldemaras pada w objęcia Piłsudskiego, lecz „poza plecami Piłsudskiego" stoją rządy Londynu i Paryża, a w „spisku" przeciw Litwie biorą też udział rządy Berlina i całej Europy środkowej. Tylu przyjaciół naraz znalazła Polska.
>
> Ale i tego jeszcze mało. Polska „zapewniła sobie pomoc drugiej Międzynarodówki i czynne poparcie polskich i litewskich socjalzdrajców. Druga Międzynarodówka popiera rozbójnicze plany Piłsudskiego przeciw Litwie, widząc w tem możność przygotowania wojny interwencyjnej przeciw Związkowi Sowieckiemu".
>
> I to wypisuje się w tym samym dniu, kiedy cały świat czyta manifest Międzynarodówki Socjalistycznej, zastrzegający się przeciw wszelkiej interwencji zzewnątrz przeciw Rosji.
>
> Koniec końców, okazuje się, że nie mała Litwa jest zagrożona, lecz wielka Rosja. Toteż manifest z tem większem „prawem" nawołuje robotników i włościan do masowych wystąpień przeciw „rozbójniczym planom, mającym rozpalić nowy światowy pożar". Robotnicy Polski, Anglji, Francji i Niemiec mają „wszelkiemi siłami odeprzeć napad na Litwę".
>
> Ale napadu na Litwę niema i żaden robotnik ani żaden włościanin w całej Europie nie ruszy palcem na wezwanie Kominternu.

Jak wiadomo, kuźnicą największych bujd. dotyczących „zdradzieckich" planów polskich przeciwko Litwie, była warszawska placówka sowieckiej agencji telegraficznej. W kuźnicy tej niezmordowanie miał kuć plotki p. Kowalski. (Kapitalnie podobno wyglądał ten pan w Wilnie po zjeździe, gdy z przepowiadanych przezeń katastrof nic się nie ziściło).

Ale co innego fabrykować alarmy w prasie — przy pośrednictwie prasowej agencji — zanim rzekoma chwila „krytyczna" nastała, a co innego wypuszczać w świat apel niby do całego proletarjatu międzynarodowego — w dniu odbywania się zjazdu, powołując robotników do walki z „gwałtem", o którym się nikomu nie śni. Tak nie dbać o walor swoich słów, tak się błaźnić potrafi tylko Moskwa.

Trudniej się dziwić bujdom prasy litewskiej, — gdy z jednej strony p. Woldemaras kołatał do mocarstw, zapowiadając, że Litwie zagraża wielka krzywda, polski najazd, a z drugiej strony sowiety fabrykowały strachy nie na Lachy, ale na Litwinów. Wśród takiego zaklamania mogły na terenie Litwy powstawać najdziwaczniejsze pogłoski. — Niezrównaną była jedna bajka, którą kolportowano w Kownie w związku z tem, że p. Woldemaras ogłosił Wilno stolicą swojego kraju. Bajkę tę przytaczał „Lietuvos Žinios" pisząc na kilka dni przed zjazdem wileńskim: „Obywatele litewscy żyją pogłoskami o zjeździe legjonistów w Wilnie, na którym Piłsudski **ma zamiar stworzyć nowy rząd litewski**, opierając się jakoby na nowej konstytucji litewskiej, która **Wilno uważa za stolicę Litwy**".

Zapewne, podczas jakiejś żartobliwej rewji — nie wojskowej, lecz... kabaretowej, można było w ten sposób pokwitować wesoły pomysł p. Woldemarasa, który swoją stolicę — na papierze przeniósł do polskiego Wilna...

Ale w końcu „Lietuvos Žinios" przyznawał, że Litwini uczuli, jakby przesyt, spowodowany nadmiarem alarmów i przestali się niemi emocjonować — popadli w apatję.

* * *

Współpracownik „Epoki" miał w Marjańskich Łaźniach (Marienbadzie) wywiad z p. premjerem Bartlem. Zapytany o to, czego należy się spodziewać w polityce na jesieni — odrzekł p. Bartel.

> — Cóż ma być specjalnego na jesieni, że pan pyta o sytuację? Prace nad przygotowaniem zmiany konstytucji, jak pan wie, są w toku. Są one prowadzone z inicjatywy Bloku Współpracy z Rządem. Po moim powrocie zapoznam się z tymi projektami. Mogę pana jedynie zapewnić, że zmiany w obecnym tekście ustawy konstytucyjnej nastąpić muszą, a jakie, zobaczy pan w jesieni.
>
> — Tymczasem więc trzeba czekać.
>
> Potakując p. premjer, opowiada nam o wycieczce swej do Norymbergi, gdzie zwiedzał wystawę Durera. Wiąże się to z pracami nad drugim tomem Perspektywy malarskiej. W tym też celu p. premjer udaje się do Paryża, gdzie spędzi pewien czas w Bibliotheque Nationale.

Z dnia

KURJERKOWY „UCZONY"

Rzadko spotyka się tak bezmierną wzgardę, jak ta, którą wydawnictwo „Kurjerka" darzy swoich czytelników. Uważa ich ono za skończonych jołopów, którymi lada Kęp może wypisywać, co tylko mu jego nieuctwo pod pióro nasunie. Z powodu manifestu Międzynarodówki socjalistycznej „kształci" ów Kęp czytelników „Kurjerka", objaśniając im, że wedle słownika socjalistycznego demokracja oznacza dyktaturę proletarjatu. Zasadnicza sprzeczność między socjalizmem a komunizmem, całe dziesięciolecie walki o tę podstawową różnicę polityczną — wszystko to umknęło uwagi kurjerkowego nieuka, który kształci się widać sam na filmach kryminalnych a czytelników „Kurjerka" kształci w polityce.

Brednie organu sowieckiego o „agresywności" Polski wobec Litwy

Moskwa, 16 sierpnia (PAT). Omawiając przemówienie marszałka Piłsudskiego „Izwiestja" podkreślają, że, korzystając z błędu rządu litewskiego, Polska usiłowała przekonać świat, że jest zagrożona przez atak litewski i że będzie — być może — zmuszona w następstwie tego podjąć środki obronne. Rząd polski woli naturalnie czekać na bardziej pomyślny moment, aby załatwić swój spór z Litwą, zapewniając sobie poparcie Anglji i Francji. Polska sądzi niewątpliwie, że w wyniku narad nad sprawą konfliktu polsko - litewskiego stworzona będzie pomyślna atmosfera, której obecnie niema. Stosunki są nadal jednak naprężone. To, nad czem marszałek Piłsudski przeszedł, powiedział generał Rydz-Śmigły. Wojownicze przemówienie tego ostatniego, jak również rezolucja kongresu, która zamieniła się w wielką manifestację wojskową, tworzą niebezpieczne tendencje agresywne, charakteryzujące stanowisko kół decydujących w państwie polskiem. Jeżeli te tendencje nie ujawniały się w Wilnie w całej pełni, jeżeli tajemnica marszałka Piłsudskiego nie została tam jeszcze odsłonięta, stało się to ze względów niezależnych od tych, którzy sądzą, że ich marsz nie jest jeszcze skończony.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 17 sierpnia.

NIEZWYKŁY OSZUST

Wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym toczyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Matusowowi (lat 40), synowi obywatela ziemskiego w Baligrodzie. Koleje życia oskarżonego niezwykłe. Według zeznań rodziny oskarżonego i świadków Matusow będąc jeszcze dzieckiem uciekał często z domu i włóczył się z podejrzanemi indywiduami. Gdy dorósł zaczął żyć nad stan, robić długi, rzekomo jako właściciel dóbr, poczem wyjechał za granicę i zaciągnął się do Legji cudzoziemskiej w Algierze, gdzie przebył 6 lat. Tam ożenił się, a rzuciwszy po niejakim czasie żonę, wyjechał do Włoch, potem zaś w czasie wojny światowej wstąpił do marynarki austrjackiej i brał udział w wojnie na okręcie wojennym „Franciszek Józef I". Wzięty do niewoli przez armję włoską przebywał w obozie koncentracyjnym, poczem zbiegł do Francji i znowu wstąpił do legji cudzoziemskiej. Za jakieś przestępstwa został uwięziony i osadzony w więzieniu w Marsylji. Kiedy tworzono we Francji armię Hallera, ogłosił rząd francuski amnestję dla tych przestępców Polaków, którzy zaciągną się do armji polskiej. Matusow zgłosił się natychmiast jako ochotnik i wypuszczony został na wolność. Po przybyciu z armją Hallera do Polski zbiegł w Przemyślu i zjawił się po kilku miesiącach we Lwowie, gdzie założył kino „Grażyna" i ożenił się powtórnie. Niedługo potem opuścił Lwów i grasował w województwie krakowskiem, przedstawiając się za obywatela ziemskiego, mimo, że został przed kilkunastu laty z powodu lekkomyślności wydziedziczony przez ojca. W ostatnich czasach naciągnął cały szereg kupców na towary. Między innymi na weksle z podrabianemi podpisami pobierał ubrania u S. Jakóbowicza, dalej kazał sobie posłać na kwotę 2055 zł. naftę, smary i świece z firmy Teufla do majątku ojca, gdzie pojechał i odebrawszy na dworcu towar sprzedał go przygodnym kupcom. W firmie Luby Kesslerowej zamówił wódki za 1164 zł. i również w Baligrodzie pobrał ten towar. Część wódki sprzedał, resztą raczył na dworcu przez kilka dni rozmaite męty. Naturalnie za pobrane towary nie płacił, posyłając tylko weksle ze swoim podpisem i podrobioną pieczątką: „Zarząd dóbr, młyn i tartak St. Matusowów w Baligrodzie stacja Lisko, Łukowice." Pozatem naciągnął w podobny sposób cały szereg kupców.

Pod zarzutem tych oszustw stanął wczoraj Matusow przed trybunałem orzekającym złożonym z sso. Lizaka jako przewodniczącego i wotantów sso. dra Kaczmarskiego i sso. Buratowskiego.

Matusow wypierał się winy, tłumacząc, że ojciec ze złości złożył na niego obciążające zeznania. Świadkowie potwierdzili winę oskarżonego. Po przeprowadzonej rozprawie Matusow skazany został na 30 miesięcy ciężkiego więzienia, zredukowanych wskutek amnestji do 20 miesięcy.

Z TEATRU

—o—

Stary Teatr: KABARET

(j) W Starym Teatrze nie rozpoczął się jeszcze nowy sezon. Toteż nawinąć się może łatwiej jakiś wakacyjny zespół wędrowny, pozostawiający czasem niefortunny, popasowy raczej, niż popisowy efekt, jak to było z występem, firmowanym przez p. Junoszę - Stępowskiego... Pan Junosza, dodać należy, ma taką pozycję sceniczną, że mógł sobie oszczędzić podobnej próby dodatkowego zarobkowania. Zrozumialszą była ta chęć u grupy artystów kabaretowych, która wystąpiła pod flagą „Perskiego Oka". Szkoda, że występując pod tą dawną flagą, częstowała Krakowian nieco zadawnionemi dowcipami (scenkę u profesora widzieliśmy w wykonaniu pp. Macherskich niegdyś w „Bagateli". Monolog egipski legitymował się aktualnością przed paroma laty, gdy odkryto mumję faraona Tutenkhamena).

Ale mimo, że temu zespołowi brakło wybitnych „asów", mimo, że program był dość „inflacyjny" (nadrabiano ilością) większość słuchaczów, stęskniona w lecie za humorem, bawiła się wesoło.

Właśnie niedawno Tristan Bernard, znany krotochwilista francuski, podkreślał różnicę, zachodzącą pomiędzy stałymi bywalcami teatralnymi oraz sprawozdawcami, a „gros" publiczności. Tamci lustrują podejrzliwie i krytycznie, to, co się dzieje na scenie, czy estradzie, jak wybredny pasażer, siadając do pociągu, lustruje osoby, które zastał w przedziale, a szersza publiczność odrazu poddaje się nastrojowi zabawy.

Jedna uwaga jeszcze: szkoda, że p. Wawrzkowicz nie znalazł dla swojego głosu lepszego zastosowania, niż uczestnictwo w kabarecie.

Ze sportu

WSPANIALE SIĘ UDAŁ FESTYN SPORTOWY. We środę popołudniu odbył się na Błoniach RKS Legji na Błoniach urządzony staraniem TUR i Legji wielki festyn sportowy. Na festyn przybyło przeszło 1000 robotników z rodzinami, aby spędzić poraz pierwszy w pięknym parku robotniczym popołudnie dnia świątecznego na miłej i godziwej zabawie. Trybuna i boisko „Legji" zapełniły się robotnikami. Program festynu był bardzo urozmaicony. W pierwszej części programu, poświęconego sportowi, popisywali się nasi dzielni sportowcy. Hucznie oklaskiwano biegi kobiet, a przedewszystkiem interesowano się zapasami ciężko-atletów w walce francuskiej i amerykańskiej, wyścigami t. zw. „żółwiemi" sekcji kolarskiej Legji itd. Niezwykłe zainteresowanie wzbudzały u widzów produkcje siłaczy-młodocianych robotników, którzy rwali łańcuchy, gięli sztaby żelazne itd.

Po produkcjach sportowych puszczono się w pląsy, a Pat i Patachon zabawiali zebranych boksem (ciemnym) — z zawiązanemi oczyma. Zabawa przeciągnęła się do zmroku. Przez cały czas przygrywała dzielnie Orkiestra Robotnicza. Działem sportowym kierowali niezmordowani tow. Alfus i tow. Kotarba. Spędzony czas na pierwszym tego rodzaju festynie pozostawił wśród uczestników miłe wspomnienie. Więcej takich zabaw.

PIERWSZY DOROCZNY ROBOTNICZY WYŚCIG GÓRSKI NA PRZESTRZENI KRAKÓW - KOCIERZ - BYSTRA, około 120 klm. o puhar wędrowny, ufundowany przez Dom Zdrowia w Bystrej, zarządza RKS Legja w niedzielę 1 bm. W biegu tym udział brać mogą zawodnicy robotniczych słowarzyszeń, zarejestrowani w Związku robotniczych słowarzyszeń sportowych. Start na rogatce Mogilańskiej o godzinie 8 rano, meta w Bystrej przed Domem Zdrowia. — Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat RKS Legja — Kraków ul. Dunajewskiego 5, III piętro.

RKS KŁAJOWIANKA — RKS LEGJA II rozegrają zawody w piłkę nożną w niedzielę 10 bm. o godzinie 11 przedpołudniem. Poprzedza RKS Kłajowianka II — RKS Legja III o godzinie 9 na boisku RKS Legja.

ZAWODY CIĘŻKOATLETYCZNE WEWNĘTRZNOKLUBOWE odbędą się w niedzielę 19 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Legji.

TARNOVIA — CRACOVIA I B. W niedzielę 19 bm. na boisku Cracovii o godzinie 5 popołudniu spotkają się w zawodach o mistrzostwo klasy A drużyny Tarnovii i Cracovii I b. Spotkanie to zapowiada się nader ciekawie, gdyż po ostatniem zwycięstwie nad Jutrzenką 4:1 — Tarnovia znajduje się w doskonałej formie, co można również powiedzieć o młodej drużynie biało-czerwonych, która ubiegłej niedzieli w zawodach z Wawelem 6:0 pokazała, jak grać się winno, nawet w zawodach, gdzie walczy się o punkty.

TURNIEJ TENNISOWY. W dniu 15 bm. rozpoczął się czterodniowy międzynarodowy turniej tennisowy w Zakopanem, zorganizowany przez akademicki Związek sportowy w Krakowie. W turnieju o mistrzostwo Zakopanego biorą udział najwybitniejsi tenisiści polscy.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY „KARPATIA" W GLINIKU MARJAMPOLSKIM rozegrał rewanżowe zawody przyjacielskie piłki nożnej z Czarnymi w Jaśle 12 bm. z wynikiem remisowym 2:2.

KRONIKA

Kraków, 17 sierpnia.

Wycieczka TUR do Muzeum Czartoryskich

W niedzielę 19 b. m. odejdzie się wycieczka TUR do Muzeum Czartoryskich przy ul. Pijarskiej. Dzięki uprzejmości Zarządu Muzeum, które otwarte jest tylko we wtorki i piątki dla zwiedzających, będą mogli robotnicy zwiedzić Muzeum w niedzielę. Posiada ono niezwykle cenne przedmioty światowej sztuki i pamiątki naszej przeszłości. Punkt zborny o godz. 10 rano przed gmachem Muzeum Czartoryskich przy ul. Pijarskiej koło Bramy Florjańskiej. Specjalni znawcy Muzeum będą oprowadzać uczestników wycieczki po salach muzealnych.

Na oświatę robotniczą złożą uczestnicy wycieczki TUR po 30 gr. od osoby. Towarzyszki i Towarzysze! Korzystajcie ze sposobności i zjawcie się w niedzielę o godz. 10 rano przed Muzeum Czartoryskich.

—ooo—

Uczestnicy kongresu prawa międzynarodowego w Krakowie

Wczoraj o godz. 8.28 rano przybyli z Warszawy do Krakowa uczestnicy XXXV Kongresu Międzynarodowego prawa w liczbie 91 osób z przedstawicielami min. spraw zagr. p-nią Wortmanową, dr. Kuratowskim, prof. Babińskim i sekr. Rotowskim.

Na dworcu kolejowym w sali recepcyjnej celem powitania gości zjawili się imieniem wojewody radca Skarbek, im. miasta wicepr. Ostrowski i wicepr. Wielgus, im. Izby handlowej dr. Maiss, starostwa grodz. dr. Marzec, związku turystycznego płk. Augustyn, związku przemysłowców radca Nieświatowski.

Gdy pociąg z gośćmi zajechał na dworzec, orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy. — W salonie recepcyjnym powitał gości imieniem wojewody radca Skarbek, imieniem miasta wicepr. dr. Wielgus, zaś imieniem Uniw. Jagiell. prof. dr. Dyboski. Odpowiedział imieniem wycieczki p. Williams, wyrażając radość, że uczestnicy kongresu mogą zwiedzić zabytki starego miasta Krakowa. Po śniadaniu goście udali się na Wawel, gdzie zwiedzili katedrę, komnaty zamkowe i arrasy, poczem o godz. 12.30 odbyło się uroczyste posiedzenie w auli Uniwers. Jagiellońskiego. Do zebranych w obecności senatu akademickiego, przemówił po angielsku rektor dr. Marchlewski, poczem odpowiedział sędzia angielski p. Williams. Po tem przemówieniu mówił p. Dorr, adwokat z Paryża, podnosząc braterstwo dwóch ściśle ze sobą związanych narodów polskiego i francuskiego, których przyjaźni nikt nie potrafi rozerwać. Przemówienie nagrodzone zostało hucznemi oklaskami.

Po śniadaniu danem przez rektora Marchlewskiego, goście udali się o godz. 14.45 motorówką do Wieliczki, gdzie zwiedzili saliny, które na nich wywarły wielkie wrażenie. Wieczór w salach Starego Teatru odbył się na cześć gości wielki raut, urządzony przez prezydjum miasta łącznie z Izbą handlową.

Dziś o godz. 8-10 rano uczestnicy kongresu odjadą do Zakopanego.

* * *

Uczestnicy wycieczki, którzy przybyli do Krakowa, reprezentują następujące państwa: Francję, Anglję, Włochy, Niemcy, Szwajcarję, Holandję, Węgry, Czechosłowację, Austrję, Belgję, Szwecję, Norwegję, Danję i wolne miasto Gdańsk. Nadto byli goście z Ameryki: Whitman E., Mme Whitman i Mme Applewhite, z Japonji dr. Yoshimichi Miura, oraz z Malty Lady Mitsud żona ministra. Z pośród uczestników wycieczki przeważają Anglicy w liczbie 20.

—ooo—

Sprawa poboru prądu elektrycznego
z Jaworzna do Krakowa — zaprotestowana

Przeciw uchwale Rady miejskiej Krakowa z 11 lipca br., w myśl której postanowiono prąd elektryczny pobierać z Jaworzna dla Krakowa — wnieśli radcy socjalistyczni tow. senator Englisch i dr. Rosenzweig protest do województwa w Krakowie — domagając się unieważnienia powyższej uchwały jako sprzecznej z ustawą i szkodliwej dla interesów miasta.

Między innemi podniesiono w proteście, że Jaworzno za pieniądze ludności Krakowa wybuduje sobie i zamortyzuje nową wielką elektrownię; to samo powinna zrobić gmina Kraków — rozszerzyć lub wybudować własną nową elektrownię — wtedy majątek ten zostałby własnością Krakowa, a nie Jaworzna. Ponadto obecna elektrownia na wypadek połączenia jej z Jaworznem traci jako odrębna jednostka gospodarcza wartość majątku Krakowa, tj. obecnej elektrowni miejskiej, o kilka miljonów złotych. Z tego wynika, że zaczepiona uchwała Rady miejskiej jest szkodliwa dla interesów miasta Krakowa.

Na wypadek, gdyby województwo nie uwzględniło protestu, klub radców socjalistycznych wniesie zażalenie do ministerstwa spraw wewnętrznych a następnie do Trybunału administracyjnego.

Protest ten niewątpliwie spowoduje wstrzymanie tej całej akcji, tak „pospiesznie" prowadzonej, albowiem Jaworzno nie rozpocznie w swoim dobrze zrozumiałym interesie robót, skoro zachodzi możliwość unieważnienia uchwały Rady miejskiej.

—ooo—

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. We środę jako w 8-mą rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami obchodzone było w Krakowie doroczne święto Żołnierza Polskiego. O godz. 9 rano na Błoniach krakowskich, odprawiona została msza polowa w obecności władz wojskowych i cywilnych, oraz ustawionych koło ołtarza oddziałów wszelkiej broni garnizonu krakowskiego. Po mszy nastąpiła defilada mającego z powodu wymarszu na manewry garnizonu przed dowódcą OK gen. Wróblewskim. Popołudniu we wszystkich kinach odbyły się bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy, a w Domu Żołnierza Polskiego, odbyła się zabawa żołnierska, podczas której żołnierze otrzymali bezpłatny podwieczorek. Uroczystość zakończyła się przedstawieniem komedji „Jego kapralska Mość". Przedstawienie poprzedził okolicznościowy odczyt maj. dr. Jahna, na temat znaczenia Święta Żołnierza Polskiego.

OSTRZEŻENIE PRZED HANDLEM LAWINOWYM. W ostatnich czasach rozpowszechniane są przez rozmaite firmy zagraniczne prospekty tak zwanego handlu lawinowego, polegającego na kupnie biletów loteryjnych, uprawniających odsprzedawców po dalszym rozpowszechnieniu pewnej ilości tych biletów do otrzymania samochodu, mebli, bezpłatnej podróży itp. często ukazują się również w prasie oferty o popłatnych zarobkach polegających na rozsprzedaży bezwartościowych artykułów. Według zebranych informacyj we wszystkich tym podobnych wypadkach ma się do czynienia z osobnikami, ukrywającymi się pod płaszczykiem rzekomo istniejących firm, którzy w drodze oszukańczych machinacji wyzyskują łatwowierność ludzką. Z uwagi na to, że zebranie dostatecznego materjału dowodowego jest utrudnione, oraz, że tego rodzaju handel oszukańczy nie jest zagranicą uważany za przestępstwo dochodzenie pretensyj w tych sprawach jest zgóry przesądzone. Celem ochrony społeczeństwa od ewentualnych strat materjalnych przestrzega się przed zawieraniem tego rodzaju tranzakcyj.

WYPADEK SAMOCHODOWY. Na ul. Lubicz Jaromin Wacław, szofer, najechał autem na p. Barana Edmunda, który wskutek tego doznał rany na głowie. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło ofiarę nieostrożnej jazdy szofera.

ATAK SZAŁU. Jan Salawa, czeladnik kowalski, zajęty u Jana Muchny w Płaszowie, doznał ataku szału. Nieszczęśliwego lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł do szpitala.

POBITY PO ODPUŚCIE. Wczoraj wracając z Kalwarji w drodze został pobity przez swojego krewnego 27-letni Jan Tomasik, dorożkarz. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Tomasika liczne rany na głowie. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala.

SMUTNY KONIEC MIODOWYCH DNI. — Po sprzeczce z mężem wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość esencji octowej 23-letnia Janina Czaplicka, zam. przy ulicy Gertrudy 29. Po przepłukaniu żołądka, przewiozło pog. rat. Czaplicką do szpitala. Czaplicka tydzień temu wyszła zamąż.

STARUSZKA PRZEJECHANA PRZEZ ROWERZYSTĘ. Wczoraj przywieziono na stację pogotowia ratunkowego 72-letnią Annę Kurowską, praczkę, którą przejechał pędzący pl. Szczepańskim rowerzysta. Staruszkę po opatrzeniu przewieziono do szpitala. Doznała ona licznych ran na całem ciele.

GROŹNY POŻAR W WOLI DUCHACKIEJ. — Wczoraj popoł. wezwano straż pożarną z Podgórza i Krakowa do Woli Duchackiej, gdzie wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych. — Straż pożarna wyjechała w sile dwóch plutonów i jednego beczkowozu z wodą. Spalił się dom mieszkalny. Z chwilą zamknięcia kroniki, pożar trwa dalej.

SPADŁ Z AUTOBUSU. Wczoraj w czasie poprawiania pakunków na autobusie przejeżdżającym przez Borek Fałęcki, spadł z dachu samochodu 22-letni Wł. Stokłosa. Doznał on silnych obrażeń na całem ciele. Lekarz pogot. po opatrzeniu rannego, przewiózł go do szpitala.

NAJECHANY PRZEZ ROWERZYSTĘ Edward Haja (lat 28) doznał złamania obojczyka i zgniecenia nosa. Rowerzysta zbiegł. Haję opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala.

NIEBEZPIECZNA ULICA. Na ul. Bosackiej Franciszek Bauer, kolejarz, został napadnięty przez nieznanego mu osobnika i odniósł rany kłute na prawej nodze. Bauera opatrzono na stacji pogotowia ratunkowego. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że ulica Bosacka jest bardzo słabo oświetlona i wskutek tego zdarzają się tam częste wypadki napadów, zwłaszcza że po tej ulicy włóczą się wieczorami rozmaite indywidua. Możeby odpowiednie władze, zaopiekowały się więcej tą ulicą, chroniąc mieszkańców jej przed napastnikami.

SPRYTNI ZŁODZIEJE. Do zakładu p. H. Wildstossera przy ul. Floriańskiej 39, przyszło dwóch osobników. W czasie rzekomego kupna, skradli około 4 metry materji, wartości 100 zł. — Kap. Zebrzyńskiemu z Warszawy, w pociągu na przestrzeni Kalwarja—Podgórze skradziono walizę z garderobą, wartości 1.500 zł. — W czasie nieobecności w domu p. Gordberga (ul. Zielona), gdy bawił na wywczasach, włamali się złodzieje do jego mieszkania i skradli bieliznę oraz biżuterję niewiadomej wartości.

POŻAR WAGONU Z SIANEM NA STACJI PŁASZÓW - KRAKÓW. Wczoraj wezwano oddział straży pożarnej w Podgórzu na stację kolejową Płaszów - Kraków, gdzie zapalił się wagon naładowany sianem. Płonący wagon izolowano i po dłuższej akcji ratunkowej straż pożarna ogień zlokalizowała.

OFENSYWA ZŁODZIEJI KRAKOWSKICH NA ODPUŚCIE W KALWARJI. W czasie odbywającego się odpustu na Kalwarji od 9 do 15 bm. aresztowały krakowskie organa śledcze wspólnie z miejscową policją 26 osób, znanych policji ze swej działalności przestępczej, a głównie znanych, jako nałogowi złodzieje kieszonkowi. — Aresztowanych, których przeważnie przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży odstawiono do sądu w Kalwarji. — Między aresztowanymi znajdują się: Piotr Sieprawski (lat 41), z Krakowa; Piotr Wydrych (lat 31), z Krakowa; Roman Żbik (lat 25), z Krakowa; Joanna Kocurek (lat 46), z Krakowa; Bronisława Szymczyk (lat 28), z Krakowa; Marja Gajek (lat 24), z Borku Fałęckiego; Józefa Borowiec (lat 22), z Krakowa; Rudolf Sroka (lat 28) z Krakowa; Poznańska Jadwiga z Wieliczki, Ludwikowski Piotr z Podgórza i inn.

AWANTURY. Na ul. Prądnickiej Jan i Franciszek Nowakowic z Witkowic pobili ciężko tępemi narzędziami Antoniego Wojdyłę i Józefa Matakiewicza, robotników, zamieszkałych przy ul. Prądnickiej 50. Pobitych zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. W restauracji Vortsmana przy ul. Mazowieckiej 4 wywołał awanturę ze zemsty za niepodanie wódki Józef Hanusiak, zamieszkały przy ul. Racławickiej 9, w czasie której wybił cegłą szybę wystawową i rozbił kilka flaszek wódki.

WŁAMANIA. Samuel Leiman, zamieszkały przy ul. Berka Joselewicza 3, zgłosił w policji, że w godzinach wieczornych w czasie jego nieobecności skradziono mu z zamkniętego mieszkania większą ilość bielizny. — Józefowi Strassbergowi, zamieszkałemu przy ul. Józefa 7, skradziono z zamkniętego mieszkania gotówkę 70 złotych i biżuterję wartości około 1000 złotych.

KRADZIEŻ W SKLEPIE ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. W nocy z 15 na 16 bm. zauważył patrolujący posterunkowy wybitą szybę w sklepie Elektrowni Miejskiej przy ul. Brackiej. Zawiadomiony kierownik sklepu stwierdził, że nieznany sprawca przez wybitą szybę w oknie skradł siedm aparatów fryzjerskich — wartości 600 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

SYMPATYCZNA TRÓJKA ARTYSTÓW WARSZAWSKIEGO TEATRU „QUI PRO QUO". Ordonówna-Jaśkówna-Krukowski, która podczas swojego pierwszego występu w Krakowie z początkiem bieżącego miesiąca doznała tak życzliwego przyjęcia ze strony publiczności, wystąpi jeszcze przez jeden wieczór w Starym Teatrze w niedzielę 19 bm. i wykona bogaty i bardzo wesoły program.

—ooo—

Z Polski

UNIWERSYTET REGIONALNY W ZAKOPANEM. Onegdaj rozpoczął prace uniwersytet regionalny imienia Witkiewicza Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych w Zakopanem pod kierownictwem p. Aleksandra Patkowskiego. Zagadnienia regionalne ziemi podhalańskiej, które znalazły się w programie tegorocznego kursu uniwersyteckiego, mają przyczynić się do obudzenia zainteresowania wśród szerokich sfer społeczeństwa dla tych zagadnień i wzmożenia ruchu regionalnego. Na kursie wykładają wybitne siły świata naukowego, jak prof. dr. Walery Goetel, prof. dr. J. Domaniewski, prof. Sokołowski, prof. Limanowski, prof. Halicki i inni.

WYCIECZKA KOLARZY TUR Z KRZESZOWIC I CHRZANOWA DO OLKUSZA I OJCOWA. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Krzeszowicach w porozumieniu z TUR w Chrzanowie urządziło w dniach 4 i 5 bm. wycieczkę kolarzy z Krzeszowic do Olkusza-Ojcowa i z powrotem.

W sobotę 4 bm. punktualnie o godz. 4 popołudniu wyruszyło 10 kolarzy z Krzeszowic, przez Nową Górę, Ostrożnice, Lgote do Olkusza, gdzie przybyliśmy o godz. 6'30 wieczorem. Do połowy drogi między Olkuszem a Lgotą wyjechali przed nas tow. kolarze z Olkusza. Po powitaniu się wsiadamy na nasze „dryndy", lecz za chwilę pokazują się sylwetki towarzyszek i towarzyszy dążących pieszo na nasze powitanie. Po przybyciu do Olkusza zostaliśmy nadzwyczaj serdecznie przyjęci przez miejscowych towarzyszów z tow. Lubodzieckim na czele. Około godziny 23 przyjechało jeszcze pociągiem 6 towarzyszów, którzy nie mogli przyjechać rowerami. W czasie zabawy tak tow. Lubodziecki jak tow. Pietrzak i inni wznosili toasty na cześć TUR w Krzeszowicach, w Chrzanowie i całej Polsce, — naturalnie z naszej strony rewanżowaliśmy się jak nas stać było. O godzinie 3 nad ranem poszliśmy na przygotowany a przez nas upragniony odpoczynek. Rano o godzinie 7 już byliśmy na nogach. Po spożyciu śniadania i pogawędce wzięliśmy udział (naturalnie na dryndach) w defiladzie w czasie uroczystości 6 sierpnia. Około godziny 11 przedpołudniem wyruszyliśmy wszyscy autem do Ojcowa do tej przepięknej polskiej Szwajcarji, gdzie spędziliśmy mile około siedmiu godzin, poczem po wspólnej fotografji wróciliśmy do Olkusza, a stąd po jaknajczulszem pożegnaniu odjechaliśmy na swoich maszynach do Krzeszowic. Podróż powrotna, choć lepszą trasą, była pełna przygód. I tak na jakimś 8 klm. nowa maszyna tow. Ciszewskiego, a na 15 klm. znów maszyna „świetnego jeźdźca" tow. Papugi odmówiły posłuszeństwa. Wobec egipskich ciemności jakie panowały, niemożliwem było przeprowadzić jakąkolwiek naprawę, to też obydwaj zdecydowali się pójść na piechotę przez Myślachowice do Trzebini. My zaś, reszta, na oślep po błocie zdążaliśmy do Krzeszowic. Za przygotowane mile przyjęcie, które pozostanie nam długo w pamięci jaknajserdeczniej wszystkim towarzyszkom i towarzyszom z Oddziału TUR w Olkuszu dziękujemy. — Zaznaczyć należy, iż takie spotkania się jednego oddziału TUR z drugim dodaje sił i otuchy do dalszej i wytężonej pracy oświatowej.

ARESZTOWANIE OFICJAŁA POCZTOWEGO POD ZARZUTEM KRADZIEŻY LISTÓW POLECONYCH. W urzędzie pocztowym Lwów 2 na dworcu głównym od dłuższego czasu giněly listy polecone, specjalnie amerykańskie. W miarę wzrastania ilości poszkodowanych adresatów a temsamem reklamacyj, kierownictwo urzędu doszło do przekonania, że listy te któryś z urzędników kradnie. Oddano sprawę policji, która wdrożyła dochodzenia i pod zarzutem systematycznej kradzieży listów poleconych aresztowała oficjała tego urzędu Bogusława Kupczakiewicza. Kupczakiewicza, który wypiera się wszelkiej winy osadzono w więzieniu śledczem.

ZWYRODNIALEC ZGINĄŁ POD RAZAMI MIESZKAŃCÓW ZNIESIENIA. Onegdaj wieczór zginął pod razami mieszkańców Zniesienia pod Lwowem 56-letni Michał Puzek. W czasie dochodzeń ustaliła policja, iż niejaki Bronisław Fleischer przechodząc przez ogród zauważył jak Puzek usiłował dopuścić się gwałtu czy shańbienia na 6-letniej córeczce Teodora Maciejbucha. Fleischer uderzył dwukrotnie laską Puzka, zaś nadbiegły ojciec dziewczynki uderzył pięścią zwyrodnialca tak silnie w skroń, że spowodował pęknięcie arterji. Gdy Puzak upadł zemdlony, nadbiegli sąsiedzi i dobili laskami dogorywającego. Bezpośredni zabójca Puzka, Maciejbuch, został aresztowany i odstawiony do sądu.

WŁAMANIE KASOWE W SĄDZIE POWIATOWYM W JANOWIE. Onegdaj dokonano śmiałego włamania przez lwowskich specjalistów w Janowie. Złodzieje włamali się do biur sądu powiatowego, gdzie rozpruli kasę. Co złodzieje ukradli i wśród jakich okoliczności kradzież nastąpiła, na razie niewiadomo. Na miejsce wysłano wywiadowcę lwowskiego wydziału śledczego.

BYŁY INSPEKTOR POLICJI I URZĘDNIK RABUSIEM. Przed kilku dniami na drodze pomiędzy Drohobyczem a Podłużem dwóch napastników zrabowało kupcowi M. Baumwolspinerowi 30 zł. i złote okulary. Następnie cisami bandyci zrabowali karczmarce, Klarze B., 5 zł., chleb i 7 bułek. Policja ustaliła, że rabunku dokonali: Cyryl Jurewicz i Mieczysław Bystrzycki, których aresztowano. Podczas przesłuchania podali oni, że napadu dokonali z nędzy. Aresztowany Jurewicz liczy lat 40, był poprzednio inspektorem policji miejskiej, oraz zredukowanym urzędnikiem „Silva Plana" w Borysławiu. Drugi wykolejeniec liczy 19 lat.

OKROPNA ŚMIERĆ REZERWISTY. W czasie ćwiczeń artylerji na terenie KOC Leśna pod Nowogródkiem szeregowiec, rezerwista 35 p. p., Sokal Marcin wyszedł samowolnie w czasie strzelania na 10 mtr. przed działo, które w tym czasie dawało strzał. Aczkolwiek strzelano ślepemi nabojami, siła eksplozji naboju Sokalowi pęd powietrza odciął formalnie głowę.

KUPCY ŁÓDZCY PADLI OFIARĄ OSZUSTA. Ogromną sensację w sferach kupieckich wywołała afera niejakiego Konarzewskiego, prezesa Tow. „Rozwój" w Starogardzie na Pomorzu. Kupcy łódzcy zostali oszukani na kilka tysięcy złotych. Konarzewski zjawił się w Łodzi przed kilkoma miesiącami i dzięki swoim stosunkom dokonał szeregu transakcyj, zakupując wielkie ilości manufaktury. Pan prezes „Rozwoju" płacił za towar wekslami własnego wystawienia, ponadto zaś ściągnął mnóstwo towaru od przemysłowców w komis. Gdy nadszedł termin płatności weksli, ani jeden z nich nie został wykupiony. Wtedy wierzyciele Konarzewskiego wysłali do Starogardu wysłannika, który na miejscu stwierdził, że pan prezes sprzedał towary o 40 procent niżej kosztu, poczem ogłosił upadłość. Kupcy skierowali skargę do prokuratora w Starogardzie, wszczęto dochodzenie, opieczętowano skład Konarzewskiego, jego zaś samego aresztowano.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA CZICZERINA. „Matin" donosi z Moskwy, że stan zdrowia Cziczerina, który cierpi na ostrą cukrzycę, pogorszył się znacznie.

TRAGICZNA POMYŁKA SĄDOWA WE FRANCJI. Donoszą z Nancy o wykryciu tragicznej pomyłki sądowej, której ofiarą padła pewna rodzina wieśniacza przed czterdziestu laty. W r. 1888 małżonkowie Servantes i ich syn zostali skazani na 15 lat ciężkich robót za rzekome zamordowanie pewnej wdowy, celem odziedziczenia po niej majątku. Rodzice zmarli podczas odbywania kary, zaś syn wrócił do domu, ale przeżycia te tak na niego podziałały, że wkrótce umarł w domu obłąkanych. Wyrok skazujący rodzinę Servantes opierał się na zeznaniach pewnego osobnika o dość niepewnej przeszłości i pewnej młodej kobiety, która złożyła obciążające zeznania. Obecnie wykryło się, że zeznania te były fałszywe i że zbrodni dokonał zupełnie kto inny. Jakkolwiek niewinnie skazani już nie żyją, trybunał w Nancy przedsięwziął kroki celem rewizji procesu i rehabilitacji pamięci zmarłych, którzy padli ofiarą tragicznej pomyłki.

OLBRZYMI POŻAR BENZYNY. Onegdaj wieczorem na podmiejskiej stacji Wrsowice pod Pragą wybuchł z nieznanych przyczyn pożar w olbrzymim składzie benzyny i smarów. Po kilkugodzinnej walce z ogniem udało się straży pożarnej i wojsku zlokalizować pożar i uchronić większą część materjałów palnych od zniszczenia.

Marszałek Piłsudski jedzie do Genewy?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 sierpnia.

W Warszawie obiegają pogłoski, że marszałek Piłsudski zamierza osobiście wziąć udział w zebraniu Rady Ligi narodów w Genewie z końcem bm. Wiadomość ta dotychczas autorytatywnie nie została potwierdzona.

ODPOWIEDŹ LITEWSKA

Dziś ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza odpowiedź rządu litewskiego na propozycję polską o odbycie konferencji polsko-litewskiej w Genewie jeszcze przed sesją Rady Ligi narodów. Jak już donieśliśmy, odpowiedź litewska jest odmowna.

Bujna fantazja p. Woldemarasa

W konkluzji: przyjaźń z Niemcami

Berlin, 16 sierpnia (PAT). Hugenbergowski „Der Tag" ogłasza wywiad swojego specjalnego korespondenta z premjerem litewskim Woldemarasem na temat **współpracy między Niemcami a Litwą** w sprawach polityki wschodniej. Woldemaras zaznaczył na wstępie swojego wywiadu, że granica polska nie została jeszcze ustalona (?) i istnieją w dalszym ciągu zagadnienia, których załatwienia nie można żadną miarą osiągnąć przez stosowanie polskiego systemu, polegającego na stwarzaniu korytarzy. **Korytarze pomorski i litewski muszą, zdaniem Woldemarasa zniknąć** lub też ulec rozszerzeniu. Zadaniem ich miało być ułatwienie Polsce zawładnięcia dalszemi obszarami, jak naprzykład Prusami wschodniemi (?). Polska uprawia od samego początku tego rodzaju politykę aneksyjną, a marszałek Piłsudski jest zwolennikiem rozszerzenia granic Polski i w tym też celu przedsięwziął w roku 1920 wyprawę na Kijów. Zmiana konstytucji ma uczynić z Polski państwo federalistyczne (?). Stoimy, oświadczył Woldemaras, wobec następującego zagadnienia: Polska większa lub mniejsza, gdyż w tej formie jak obecnie nie może ona pozostać w przyszłości.

O zmianie państwa polskiego na państwo związkowe niema mowy, zdaniem Woldemarasa, ponieważ konieczną byłaby do tego zgoda zainteresowanych narodów. O ile chodzi o **Litwinów i Ukraińców, to nie zgodzą się oni nigdy należeć** do takiego państwa. Zastosowanie zaś przymusu celem **połączenia Litwy i Polski unją mogłoby tylko poróżnić Polskę ze wszystkimi jej sąsiadami.** Łotwa wie również o tem, jakie niebezpieczeństwo zagraża jej w razie zajęcia Kowna przez Polskę. Ze strony Polski oświadczono zresztą, że granica polsko-litewska nie została jeszcze ustalona. Polska spodziewa się, że uda się jej zagarnąć Dynaburg. I Prusom wschodnim również zagrażałoby niebezpieczeństwo, gdyby wojska polskie wkroczyły na terytorjum Litwy. Wówczas musiałyby one podzielić los państwa litewskiego.

Z samej więc natury rzeczy wynika **konieczność ścisłej współpracy politycznej między Niemcami a Litwą.** W dziedzinie gospodarczej nie istnieją większe przeszkody, ponieważ oba kraje wzajemnie się dopełniają. Są to fakty, które pozostaną niezmienione bez względu na to, jak się o nich myśli.

Załatwienie kwestji wileńskiej możliwe jest tylko w związku z załatwieniem innych zagadnień wschodnich. W sprawie tej wchodzą w rachubę pozatem również **interesy Niemiec i Sowietów.** Wogóle zdaniem Woldemarasa **kwestja wileńska nie może być w obecnej chwili załatwiona,** ponieważ nie dojrzała jeszcze w dostatecznej mierze i dlatego Liga narodów może znaleźć co najwyżej **rozwiązanie werbalne, nie zaś realne.**

ZAGRANICA O SPRAWIE POLSKO - LITEWSKIEJ

Wiedeń, 16 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" poświęca artykuł wstępny konfliktowi polsko-litewskiemu. Dziennik przypomina dramatyczną scenę, która się rozegrała w Genewie w grudniu zeszłego roku między marszałkiem Piłsudskim a Woldemarasem. Na zapytanie marszałka „pokój, czy wojna?", odpowiedział Woldemaras „pokój". W myśl tego przyjęto jednomyślnie rezolucję Ligi narodów, polecającą obu stronom podjęcie bezpośrednich rokowań. Od tego czasu **upłynęły już trzy kwartały,** a rokowania nie wydały żadnych rezultatów. To, co przedtem było przeszkodą porozumienia, jest i nadal przeszkodą. **Litwa nie chce się zrzec Wilna** i w rokowaniach z delegacją polską wraca ustawicznie do tego samego punktu. W Londynie Woldemaras w rozmowie z dziennikarzami wyraził takie same zapatrywanie, wobec tego jest zrozumiałem, że Polska wyraziła życzenie odpowiedzi na tę manifestację. W związku z tem dziennik omawia niedzielną manifestację polską w Wilnie i podkreśla fakt, że tak marszałek Piłsudski jak i mówcy Związku legjonistów wśród ogólnego entuzjazmu zaznaczyli, że **Wilno jest polskiem i pozostanie polskiem.** — Niepowściągliwy Woldemaras nie chce zgodzić się na uznanie status quo i odrzucił propozycję polską, by rokowania polsko-litewskie odbyły się w Genewie.

TELEGRAMY

POCZĄTEK PRAC RZĄDOWYCH

Warszawa, 16 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, z końcem bieżącego roku rozpoczną swe prace wszystkie komisje opinjodawcze przy ministerstwach, między innemi także **komisja opinjodawcza pracy.**

ZAKAZ PRZYWOZU ŚWIŃ Z POLSKI DO AUSTRJI

Wiedeń, 16 sierpnia (PAT). Władze austrjackie postanowiły z dniem 17 sierpnia wydać **zakaz przywozu nierogacizny** z 4 dalszych powiatów **w Polsce,** mianowicie tarnopolskiego, Janów Lubelski, Poznań (wschód) oraz pow. lubawskiego na Pomorzu. Ponadto **zakazany będzie dowóz bitych świń** z powiatów Poznań wschód i Poznań **zachód. Jako powód** zakazu podają władze austrjackie obawę zawleczenia zaraźliwych chorób **świńskich.**

Wiedeń, 16 sierpnia (PAT). „Arbeiter Zeitung" ogłasza oświadczenie socjalno-demokratycznego związku weterynarzy, którzy **protestują przeciwko nadużywaniu wiedzy weterynaryjnej dla celów handlowo-politycznych.** Związek weterynarzy socjal-demokratycznych oświadcza, że **nie jest prawdą,** jakoby istniało niebezpieczeństwo zawleczenia zaraźliwych chorób świńskich do Austrji.

MOCARSTWA ŻĄDAJĄ OD BUŁGARJI ZROBIENIA KOŃCA Z MACEDOŃCZYKAMI

Wiedeń, 16 sierpnia (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji, że Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła do wiadomości sprawozdanie ministra spraw zagranicznych Burowa co do demarche Anglji i Francji. Rada ministrów zaakceptowała zachowanie się ministra spraw zagranicznych. Policja rozpoczęła już rewizję i perlustrację Macedończyków. Kilka osób zostało aresztowanych i odszupasowanych na prowincję, — gdzie pozostaną pod surowym nadzorem policyjnym. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się dwaj wybitni działacze, których nazwiska trzymane są w tajemnicy.

JAJA KURZE JAKO LEKARSTWO NA CUKRZYCĘ. „Neue Freie Presse" donosi, że japoński biochemik Szikinami wynalazł w laboratorjum w Senday ekstrakt z jaj kurzych, który posiadać będzie wielkie znaczenie w leczeniu cukrzycy. Ekstrakt ten przewyższa własnościami leczniczemi insulinę. Czas działania nowego środka trwa 10 razy dłużej, niż czas działania insuliny. Ponadto nowy środek można stosować doustnie, gdy insulinę musi się wstrzykiwać. Praktyczne zastosowanie tego wynalazku napotyka narazie na trudności.

POŻAR OKRĘTU W PORCIE. W porcie londyńskim wybuchł groźny pożar na parowcu norweskim „Annavere" o pojemności 3325 ton. Ponieważ ładunek parowca stanowiły w większości materjały łatwopalne, przeto do ugaszenia pożaru użyto 20 maszyn przeciwogniowych. Straży portowej chodziło przedewszystkiem o izolowanie innych parowców, znajdujących się w doku. Płonącego parowca nie udało się uratować, odwrócono jednak niebezpieczeństwo, zagrażające sąsiadującym z nim statkom. Mimo energicznej akcji ratunkowej „Annavere" pogrążył się przodem pod wodę aż do wysokości górnego pomostu. — Stwierdzono, że przód parowca leży na dnie portu.

—ooo—

Wykrycie uwodzicielki młodych dziewcząt

W Warszawie wykryto uwodzicielkę młodych dziewcząt, które sprzedawane były zamożnym panom. Szczegóły tego odkrycia są następujące: 19-letnia Władysława Świdler, z zawodu kołdziarka, przed 6 laty poznała 30-letnią Rozę Sztajnbrecherową vel Stefanję Krupińską, która ma swe „buduary" przy ul. Kopernika 7. Sztajnbrecherowa-Krupińska stale bywała w domu matki Świdlerówny. Gdy Świdlerówna miała lat 15 była już dziewczyną przystojną. Szt. namówiła Świdlerównę, żeby przyszła do niej. Pewnego razu Św. udała się do mieszkania Szt., gdzie poznała jakiegoś mężczyznę, którego nazwiska nie znała. Kiedy matka Świdlerówny zauważyła, że córka jej stroi się bardzo elegancko, a do pracy nie chodzi, zrozumiała, iż z córką jej jest coś nie w porządku. Wobec tego córkę oddała do zakładu wychowawczego dla dziewcząt. Po 2 latach pobytu w tym zakładzie Świdlerówna wystąpiła stamtąd i znowu wpadła w ręce Sztajnbrecherowej. Odrazu Św. została sprzedana niejakiemu Chocimskiemu za 300 zł. Wkrótce i siostra Świdlerównej 15-letnia Halina wpadła w ręce Sztajnbrecherowej i sprzedana została nieznanemu osobnikowi przy ul. Natolińskiej. Sztajnbrecherowa otrzymała za Halinę około 300 zł. Okazało się, że Szt. była stręczycielką młodych dziewcząt do domów rozpusty i hoteli. Miała w mieszkaniu telefon i „zamówienia" były wykonywane telefonicznie. Podczas rewizji u niej w mieszkaniu wywiadowczyni w ciągu 2 godzin otrzymała około 25 zamówień telefonicznych od mężczyzn, którzy zamawiali dziewczęta. Każdy otrzymywał „towar" według poprzedniego omówienia ze Sztajnbrecherową i według rysopisu. W związku z wykryciem tej afery Sztajnbrecherowa została zatrzymana. Podczas dochodzenia Władysława Św. zeznała, że 15-letnia Krystyna Jentesówna została również zostala uwiedziona. Mężczyzn-uwodzicieli, którzy dokonali gwałtu nad dziewczynami, nie zdołano wykryć, Sztajnbrecherowa nie chce ich wydać. Wiadomo tylko, że rekrutują się oni ze sfer bogatych. Sztajnbrecherowej płacili oni większe kwoty za przysyłanie im młodych, niewinnych dziewcząt. Tajemnica bogatych uwodzicieli znajduje się w posiadaniu „cioci" Sztajnbrecherowej, która milczy i nikogo nie chce wsypać. „Ciocia Sztajnbrecherowa"-Krupińska jest znanym typem na bruku warszawskim. Miała już kilku mężów, obecnie jest rozwódką, lecz żyje z 23-letnim urzędnikiem, niejakim L. za którego ma wyjść wkrótce zamąż. Jak L. twierdzi, zabronił swojej narzeczonej sprowadzania do siebie „koleżanek". Sztajnbrecher-Krupińska jest z pochodzenia żydówką. Kilka lat temu przeszła na katolicyzm. Pierwszego męża sama zrujnowała w Argentynie, a potem porzuciła go. Powróciła z Buenos Aires do Warszawy i tu co kilka miesięcy wychodziła za mąż za innego i po krótkim pożyciu rzucała go. W wyborze mężów nie robiła żadnej różnicy co do ich wyznania, wychodziła to za żyda, to za katolika, lub prawosławnego. Obecnie Szt. siedzi w więzieniu aż do złożenia wyznaczonej przez sędziego śledczego kaucji.

ROZMAITOŚCI

ZGON KLABUNDA. Znany poeta i dramaturg niemiecki Klabund (Alfred Henschke) zmarł w sanatorjum dla piersiowo chorych w Davos, w 37 roku życia.

Klabund-Henschke urodził się w r. 1891 w Crossen nad Odrą jako syn aptekarza. Po ukończeniu szkoły średniej studjował na uniwersytetach w Berlinie, Monachjum i Lozannie filozofję, historję i sztukę, poczem odbył podróż naokoło świata. Mając lat 24, wydał pierwszą swą książkę: powieść „Moreau", która zwróciła na niego uwagę. Najgłośniejszym, ale nigdzie niegranym był jego dramat „Piotr" (z dziejów Piotra Wielkiego). Rozgłosu nabrała też jego książka humorystyczna „Bracke". Na scenach polskich wielkie powodzenie miała jego sztuka „Kredowe koło". Około osoby Klabunda toczyła się swego czasu w prasie polskiej polemika z powodu jego lekkomyślnej, z nieznajomości rzeczy płynącej, nieprzychylnej oceny literatury polskiej, czego później sam Klabund żałował.

LOEWENSTEIN ZOSTAŁ OTRUTY? W Brukseli zapewniają, że sprawozdanie dotyczące sekcji zwłok Loewensteina stwierdza, iż w jelitach zmarłego znajdowały się charakterystyczne substancje trujące. Jeden z lekarzy oświadczył, że objaw ten jest niekoniecznie następstwem zatrucia. Może on być spowodowany nadmiernem użyciem środków przeczyszczających.

KATASTROFA OKRĘTOWA BEZ ZŁYCH SKUTKÓW. W nocy z soboty na niedzielę na morzu Północnem zderzyły się dwa parowce: 20.000-tonowy statek „Otranto", wiozący na swym pokładzie wycieczkę oraz 7.000-tonowy japoński parowiec „Kitano Maru". Okręt „Otranto" zdążał z Immingham do Norwegji. Po zderzeniu „Otranto" zawrócił natychmiast do Anglji i dotarł szczęśliwie do portu londyńskiego, gdzie wysadził na brzeg wszystkich podróżnych. Na uszkodzonym „Kitano Maru" przystąpiono natychmiast do wypompowywania wody, co trwało aż do powolnego zawrócenia parowca do doków w Hull. Na parowcu „Otranto" nikt nie odniósł obrażeń, natomiast na parowcu japońskim ranjony został ciężko jeden z marynarzy japońskich, którego odesłano do szpitala.

Związki i zgromadzenia

—o—

TUR ZWIERZYNIEC. Odczyt tow. Adolfa Bestera odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 7 wieczorem w TUR, przy ul. Królowej Jadwigi 22, na temat: „Oświata i sport w życiu robotniczem".

ZGROMADZENIE EMERYTÓW I EMERYTEK FABRYKI TYTONIU W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 3 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Sprawy zawodowo organizacyjne.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH W PODGÓRZU odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 2 popołudniu w Domu Robotniczym — plac Serkowskiego 7.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: Variete (z Lyą de Putti).
Nowości: „Zmartwychwstanie".
Promień: „Samochód 1313".
Sztuka: „Książę i apaszka".
Uciecha: „Riviera" i „Szalona Fifi".
Warszawa: „Demon dzikiego Zachodu" i „Pociąg w płomieniach".

RADJO

Piątek 17 sierpnia

Kraków (566 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Śmierć jako zagadnienie biologiczne" — wygłosi Emil Godlewski. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. — 19.30: Przegląd geograficzno-gospodarczy — wygłosi dr. W. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 19.55: Komunikat rolniczy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 20.05: Komunikat sportowy i inne. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty. 17.00: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 17.25: Odczyt z Krakowa. 18.00: Muzyka orkiestry domrzystów. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Polacy na igrzyskach olimpijskich w Amsterdamie". 19.55: Komunikaty. 20.15: Koncert symfoniczny. 22.00: Sygnał czasu, komunikaty.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.